

Ceny prenumeraty
 We Lwowie: miesięcznie 2 kor.,
 za dwa razy w dostawę do domu
 dopłaca się 60 halerczy.
 Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii:
 rocznie 26 K. 40 h. z 2-raz. 32 K. 00 h.
 kwart. 6 K. 60 h. wysyłką 8 K. 00 h.
 miesięcz. 2 K. 20 h. poczt. 2 K. 70 h.
 W Niemczech: miesięcznie 4 kor.
 W innych państwach Związku po-
 cztowego miesięcznie 6 koron.
 Zmiana adresu pocztowego 40 hal.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie.

Wydawca: inż. WACŁAW WOLSKI

Ceny ogłoszeń
 (ogłoszenia reklamowe) za 1 wiersz pe-
 trowy lub jego miejsce 20 hal.
 Nadane za wiersz garmondowy
 lub jego miejsce 80 halerczy.
 Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
 Doniesienia o ślubach, zaręczynach
 i t. p. pryw. wiadomości po 1 kor.
 Grobne ogłoszenia za wyraz 6 hal.
 najmniej 60 halerczy. Wyrazy grub-
 szemi pismem liczą się podwójnie.
 Ceny oddzielnych Numerów:
 Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 8 h.
 Nr. poranne 4 h. z przesyłką 6 h.
 Drobnym rękopisów nie zwraca się.

Zaproszenie do przedpłaty na „Słowo Polskie“ na maj i kwartał drugi.

„Słowo Polskie“ wychodzi od 1-go marca także w nie-
 dzielę, zatem 13 razy tygodniowo, jest największym i najtań-
 szym dziennikiem polskim.
 Co dzień, oprócz pisma, w dodatkach specjalne tygo-
 dniki, fachowo redagowane (przyrodniczy, techniczny, pra-
 wno-administracyjny, ekonomiczny, społeczny, pedagogiczny,
 higieniczny, kobiecy, rolniczy itp.), w soboty tygodnik po-
 święcony sprawom literatury i sztuki.
 Oprócz tego abonenci „Słowa Polskiego“ mają prawo
 prenumerować po znacznie niższej cenie

„Ilustrację Polską“

wydawaną w Krakowie pod redakcją Ludwika Szczeptań-
 skiego, jedynie za dopłatą 1 korony miesięcznie (8 koron
 kwartalnie).

Przedpłata na „Słowo Polskie“ wynosi:

we Lwowie	bez „Ilustracji“			z „Ilustracją“		
	mies.	kwart.	rocz.	mies.	kwart.	rocz.
— z 2-raz. dost. do domu	2-60	7-80	31-20	3-60	10-80	43-20
z 1-razową wysyłką poczt.	2-20	6-60	26-40	3-20	9-60	36-40
z 2-razową „ „	2-70	8- „	32- „	3-70	11- „	44- „

Nasza krzywda.

Nigdzie jaskrawiej nie występuje pokrzywdze-
 nie żywołów niemieckich w Austrii przez ordy-
 nację wyborczą, obecnie obowiązującą, niż w skła-
 dzie delegacji austriackiej.
 Austria na ogólną liczbę 23,895,413 mieszkań-
 ców, posiada 14,100,000 Słowian. Niemców natomiast
 posiada Austria 8,461,580. W rzeczywistości cyfra
 ta jest daleko mniejszą. Spis ludności, dzięki owej
 osławionej „Umgangssprache“, zacięra prawdę. Śmiało
 można przyjąć, że liczba Niemców w Austrii nie
 dochodzi do 8 milionów. Tworzą zatem w najlepszym
 razie 33 pre. ogólnej ludności.

Delegacja posiada 60 członków; z tych 40 wy-
 syła Izba poselska na podstawie rozdziału między
 kraje koronne. Izba panów wybiera 20 z ogólnej
 liczby swych uczestników.

Gdyby ordynacja wyborcza była sprawiedliwą,
 Niemców w delegacji austriackiej nie powinno za-
 siadać więcej, niż 20. Tymczasem obecnie należy do
 niej aż 38 Niemców, czyli niemal dwie trzecie
 ogólnej liczby członków. Izba poselska musi wysy-
 lać według rozdziału na kraje 20 Niemców, czyli

50 pre. ogólnej liczby delegatów. Izba panów, o skła-
 dzie przeważnie niemieckim, depcze bezwzględnie za-
 sadę równouprawnienia, wysyłając 18 Niemców w
 na 20 delegatów.

Słowian natomiast delegacja austriacka posia-
 da za ledwie siedmiu. Jest to krzyżujący do-
 wód, do jakiej potworności doprowadzili centraliści
 niemieccy geometryę wyborczą; jest to *memento* po-
 ważne, czy warto dla utrzymania takiej ordynacji
 wyborczej ponosić tyle ofiar, ile ich składa Koło pol-
 skie od r. 1897.

I w tak niesprawiedliwy sposób utworzona de-
 legacja wyrokuje o budżecie ministerium wojny,
 tudzież wyraża opinię (inaczej trudno określić
 funkcji delegacyjnej w tym zakresie) o polityce za-
 granicznej Austro-Węgier. Czyż delegacja, tak krzy-
 żując i bezwzględnie fałszująca stosunek liczebny
 narodowości w Austrii, może wydać o polityce za-
 granicznej opinię, która odtwarzałaby wiernie opinię
 ludów monarchii? Przenigdy! Będzie to opinia ma-
 gnaterii, wysłużonych biurokratów, mieszczaństwa
 niemieckiego, holdującego idei wszechniemieckiej
 w łagodnej lub ostrej formie, lecz nigdy nie będzie
 opinią ludów, składających się na tę monarchię, lu-
 dów, które krwią własną w danej chwili dziejowej
 będą musiały broić dachu na głowę.

Niedaleką jest chwila, gdy dzienniki, inspirowa-
 ne przez Biuro literackie na Ballhausplatzu, będą
 po *exposé* politycznym hr. Gołuchowskiego radośnie
 i obłudnie zarazem wykrzykiwały, że większość de-
 legacji, a więc i większość Austrii oświadczyła się
 za dzisiejszym kierunkiem polityki zagranicznej.
 Wobec tych, płatnych z funduszu dyspozycyjnego,
 okłasków, warto przypomnieć, jakim jest skład oso-
 bisty delegacji; warto podkreślić, że większość tej
 ostatniej jest reprezentacją mniejszości, tuzowej na-
 szą krzywdą i w wszelkich paragrafów równo-
 uprawnienia.

Rzekoma baronia dr. Koerbera.

Wiedeń, 6 maja.

(A.) Poseł Merunowicz doniósł *Gazecie Naro-
 dowej*, że dr. von Koerber ma niebawem zostać ba-
 ronem. Wiadomości zaprzeczono w prasie wiedeń-
 skiej z niezwykłym naciskiem. I nic dziwnego. Owej
 wiadomości mógł uwierzyć tylko ten, kto nie ma
 najmniejszego pojęcia o charakterze i zapatrywaniu
 społecznych dzisiejszego prezesa ministrów.

Okoliczność, że tę wiadomość uznał za wiaro-
 godną członek Koła polskiego, i to jeden z poufnych
 wielkiego sanhendrynu, adjutant Dawida Abrahamo-

wicza i Jaworskiego, świadczy — bardzo smutnie —
 jak błędnie do tej pory starszyzna Koła ocenia na-
 strój duchowy dr. Koerbera, jak po dwóch z górą
 latach nie wie, z kim ma do czynienia.

W polityce, jak na wojnie, pierwszym warun-
 kiem zapewnienia sobie zwycięstwa, jest rozpoznanie
 sił, nastroju, pozycji przeciwnika. Tygodnik berliń-
 ski *Zukunft* ogłosił przed dwoma miesiącami wypra-
 cowaną w 1866 roku przez sztab generalny pruski
 charakterystykę generałów i brygadierów austriackich.
 Tę charakterystykę rozdawano oficerom prus-
 kim, by w chwili starcia wiedzieli, czego mogą się
 spodziewać po dowódcy sił nieprzyjacielskich.

Koło polskie w Wiedniu na terenie obcym po-
 winno trzymać się tej metody pruskiej. Powinno wie-
 dzieć, jakie przekonania polityczne mają ministrowie,
 szefowie sekcji, potężni hofraci; w jakim oto-
 czeniu i pod czym wpływem doszli do obecnych sta-
 nowisk; jakie ich zdolności, metoda działania, sym-
 patye i antypatye. Bez tej znajomości osobistych
 stosunków najpiękniejsze kombinacje polityczne spu-
 dują, jak tego ciągle mamy dowody.

Ot, np. dr. Koerber! Czy Koło polskie zdało
 sobie sprawę, że dzisiejszy prezes ministrów jest
 człowiekiem na wskroś demokratycznych poglądów
 na arystokrację; że ten drobny szlachetka nie cierpi
 magnaterii i tak zwanych książąt kościół; że jego
 marzeniem jest oczyszczenie służby politycznej z pa-
 nów i półpanków, mających wielkie pretensje i mało
 ochoty do pracy? I po części już tego dokonał! Do-
 wiadł bowiem koronie, dowiódł opinii publicznej, że
 syn nobilitowanego pułkownika potrafi daleko zręcz-
 niej sterować machiną rządową, niż Auerspergi
 i Thuny; niż książęta i hrabiowie o dwudziestu pra-
 dziadach. Człowiek, który nie mógłby zostać szan-
 belanem, rządzi daleko gładszej, niż książę Windisch-
 graetz, dynasta, urodzony do zajęcia w państwie od-
 razu pierwszorzędnego stanowiska. Czy Koło polskie
 wie, że dr. Koerber więcej go nie lubi za jego konser-
 watywne, szlacheckie, feudalne, jak mówią w Wie-
 dniu, tendencje, niż za jego polskość? Czy Koło pol-
 skie ma pojęcie o tem, że już jutro, gdyby to od
 dr. Koerbera zależało, mielibyśmy w Austrii równe,
 powszechne prawo głosowania, które starłoby na
 miążgę wszelkie klasowe przywileje i wobec urny
 wyborczej postawiłoby na równi pana hrabiego obok
 jego własnego woźnicy?

I taki człowiek, jak dr. Koerber, miałby się
 poniżać w oczach własnych, przyjmując tytuł baro-
 na, do czego ma prawo każdy wzbogacony bankier,
 każdy szef sekcji po otrzymaniu wyższego orderu?
 Wszak dzisiaj jego ambicji i jego miłości własnej
 podchlebia daleko bardziej, że każdy książę i każdy

Na str. 11 i 12, Tygodnik sanitarny:
 „Z ubiegłego dziesięciolecia“, „Warunki hy-
 gieniczne dobrego mieszkania“, „Drobiazgi“.

Fejleton: „Przy drodze“, powieść Her-
 mana Banga. Z oryginału duńskiego prze-
 łożyła Józefa Klemensiewiczowa (ciąg dal-
 szy).

Książę-Biskup.

Święty Stanisław, biskup krakowski, po wszy-
 stkie czasy, pozostanie postacią obok niewielu innych
 przykuwającą do siebie w wysokim stopniu uwagę,
 tak dobrze historyków, jako poetów i wszystkich,
 kogo interesują nasze ciemne początkowe dzieje.

Interesuje się nim każdy, i nic to będzie
 usprawiedliwieniem dla autora niniejszych słów, je-
 żeli spieszy dać poznać luźny niezmiernie zarys
 swoich uwag. Podajemy bowiem istotnie luźne tylko
 nasze uwagi w formie najzupełniej surowej, nie mo-
 gąc na razie ich pogłębić i ugruntować, tak, jak się
 zrodziły naprędce, zdaleka od kraju, gdzie brak na
 każdym kroku polskich książek i pomocy naukowych.
 Autor podaje więc tylko pomysły, zachowując sobie
 na później jego naukowe uzasadnienie.

Dotychczasowa literatura mało się zajmuje sa-
 mą postacią świętego Stanisława, jego własną osobą.
 Spróbujmy przeto, pomijając zupełnie naturę konfli-
 ktu, jaki zaszedł pomiędzy Bolesławem Śmiałym a
 biskupem, zapytać siebie, kim był ten sam biskup.
 Spostrzeżenia nasze iść będą szlakiem trady-
 cyi. W rozpatrywaniu bowiem tych zamierzonych

czasów tradycya jest dla historyka alfa i omega
 jego mądrości i rażące od niej zbaczanie może tyl-
 ko na manowce sprowadzać.

O pochodzeniu świętego Stanisława nie zgoła
 wie wiemy. Tak przynajmniej pojmuje tę rzecz naj-
 starsza tradycya o św. Stanisławie, zawarta w jego
 żywocie mniejszym, pochodzącym jeszcze z trzyna-
 stego wieku. Żywot ten nie umie nic powiedzieć o
 rodzicach świętego biskupa, nie umie, choć chce,
 podać nawet ich imion. Prawda, znacznie później-
 sze źródła, jak katalogi biskupów krakowskich
 i Długosz już te imiona znają. Niestety, gdy kata-
 logi, jako imiona rodziców podają Prandota i Mał-
 gorzate, Długosz mówi o jakimś Wojśławie i Beni-
 gnie. Wiadomości te nie mogą dla nas innej mieć
 wartości, jeżeli nie chcemy przypuścić, że są one
 zupełnie zmyślone, jak to, że może w tej, lub innej
 okolicy, imiona powyższe łączono z dziejami św.
 Stanisława. Stwierdzić jedno lub drugie niepodobna.
 My zaś pójdziemy za autorem najstarszego żywota,
 który mówi, że w trzynastym wieku imiona rodzi-
 ców świętego Stanisława nie znano. Podane zaś
 przez nas imiona powyżej mogą się na coś przydać,
 ale chyba nie dla określenia jego pochodzenia.

Ten sam jednak najstarszy żywot św. Stani-
 sława umie umiejscowić pochodzenie biskupa. Oto
 niekörtzy rycerze w Szczepanowie, w dzisiejszym
 powiecie brzeskim, według słów tego żywota, uwa-
 żają się za potomków ojca biskupa, a nawet poka-
 zują ślady domu, który zamieszkiwał. Lokalizacya ta
 jest przekazem bardzo poważnym. Wprawdzie i z niej
 nie się nie dowiadujemy pewnego o pochodzeniu.
 W XI. bowiem wieku księży i biskupi się żenili,
 i żyjący tam rycerze mogli wprost od biskupa po-
 chodzić. Znamy u nas, w Krakowie, jeszcze w ciągu
 XIII. w. bardzo świątobliwych członków kapituły
 krakowskiej, żyjących w stanie małżeńskim. Trady-

cya ta wskazuje jednak prawie na pewno, że święty
 Stanisław w tych stronach intensywniej musiał
 działać.

A popierać to będzie fakt, że w XIII wieku
 tu w tych okolicach, szczególnie była żywa cześć
 oddawana pamięci biskupa i tu lwia część cudów
 miała miejsce, które spisano w celach procesu ka-
 nonizacyjnego. Szczegółowe badanie nazw tej oko-
 licy zapewne będzie mogło dostarczyć niejednego je-
 szcze ciekawego szczegółu, może nawet oświetlają-
 cego osobę świętego Stanisława.

Cała zaś tradycya o świętym Stanisławie jest
 zgodną na jednym pukiem. Oto uważa go za Polaka.
 Tu właśnie i pod jednym tylko względem autor ni-
 niejszych uwag czuje się zniewolonym od tej trady-
 cyi odstąpić. Nie czyni się to jednak z lekkim ser-
 cem. Wyznać jednak należy, że przemawia za tem
 szereg bardzo silnych źródłowych przekazów.

Żywot większy świętego Stanisława dostarcza
 jednego intresującego szczegółu o biskupie. Mówi
 mianowicie, że był współczesnym Kazimierzowi Odno-
 wiciela i że obydwu kształcili się w szkołach.
 Wtrąca jednak nieszczęśliwą uwagę, że, gdy Kazi-
 mierz kształcił się w Niemczech, biskup miał uczyć
 się Polsee, co na ówczesne czasy było nie możliwym.

Mając więc w ten sposób określony przypusz-
 czalnie wiek i czas narodzin, jesteśmy obowiązani
 w tych mniej więcej ramach czasu szukać świętego
 Stanisława. Istotnie jest jeden Stanisław, który od-
 powiada temu warunkowi i może być rówieśnikiem
 św. Kazimierza. Ten rówieśnik jest nie Polakiem,
 ale Rusinem i synem Włodzimierza Wielkiego. Znamy
 go zaś z Nestora, który mówi o nim w dwóch miej-
 scach.

Z pierwszej wzmianki wiemy tyle, że matka
 jego była Czeszka, co jest dla nas szczegółem dużej
 wagi. Była to już druga Czeszka, którą miał za żo-

rabia musi tańczyć tak, jak gra on, zwyczajny von Koerber! Przyjmując tytuł barona, dowiódłby, że się niekiedy do arystokracji; że mu ona imponuje, jemu, najwiśszemu z baronów, podczas gdy dzisiaj on imponuje arystokracji.

Nie! Owem doniesieniem p. Merunowicz dowiódł, że ani on, ani starszyzna Koła nie mają pojęcia, kim jest dr. Koerber. Wystarcza im jako klucz do odcyfrowywania wypadków formułka sakramentalna: „Rząd sprzyja krajowi!“ I stosowaniem tej formuлки wszędzie i zawsze można wytłumaczyć większość niepowodzeń polityki Koła polskiego od jesieni 1899 r.

Kartki artystyczno-literackie z Krakowa.

XV.

(Pan Pasek, historia szlachecka w 5 obrazach Adama Bełcikowskiego).

Zasłużony, ale niezbyt szczęśliwy p. Bełcikowski zaprezentował Krakowowi 3 maja niezasłużonego a szczęśliwego pana Jana Chryzostoma Paska.

Istotnie mało jest postaci w przeszłości narodu, których popularność w tak odwrotnym stałaby stosunku do rzeczywistej ich wartości, jak ów stary Czarnieczyk i już za życia ulubieniec ziemi krakowskiej. Fantazyja narodu otoczyła go nimbem, literatura literatów święci obecnie dwusetną rocznicę jego śmierci artykułami i wspomnieniami, imię jego przechodzi z ust do ust, jako typu przeszłości przepyszniejszego, co u nas łatwo zamienia się w sympatyczny. A dzieje się to w miarę, jak historia wydobywa o nim szczegóły coraz mniej pochlebne, coraz czarniejsze. Biegeleisen, Chlebowski, Kraushar i in. składają stopy materiałów, na podstawie których Chmielowski kreśli konterfekt człowieka mało chyba idealnego. Z łatwą wymową, z animuszem zamasztył, zawsze gotowym do argumentów dotykał nych, choćby przy pomocy obuszka, z sercem miękkim, fantazyją zapalną, łączący praktyczny zdrowy rozsądek w sprawach dotyczących fortuny i kariery. Pobożność jego była czysto zewnętrzna. Złamać post uważał za występki, ale wyduszać u mieszczan nienależne datki poczytywał sobie za zasługę, nie uważał za rzecz niegodną szlachcica uwalniać się od dotrzymania słowa... i t. d. i t. d. Takim jest pan Pasek rzeczywisty, smutna mieszanina dzielności bojowej, która się zachowała z czasów sów wojen turecko-tatarskich, i zapowiedź najgorszych przywar epoki saskiej; pan Pasek w wyobrażeniach ogółu podziela pod pewnym względem, los Radziwiła Panie-Kochanku, który także przez jakiś czas był idealizowany.

Także w sztuce pana Bełcikowskiego Pasek-bohater z Paskiem-typem historycznym nie ma wspólnego. „Historia szlachecka“ przedstawia nam pana komornika w momencie bardzo chyba u niego rzadkim, kiedy był w opresji istotnie nie z własnej winy — ofiarą krzywdy i przemocy. Znana to historia zatargu dzierżawcy Olszówki z ordynacją pińczowską. Zagospodarował się był małżonek pełnej temperamentu pani Łąckiej w Krakowskim, przewyciężył wszystkie niechęci i wstępy panów braci, animuszem kawalerskim i facecjami pozyskał już popularność i mir powszechny, zaś wypożycywszy staremu ordynatowi znaczną sumę oszczędności, był pewny, że na dzierżawie może siedzieć spokojnie.

Byłby Włodzimierz. Obydwie zaś były żonami, których, naturalnie w różnych czasach, miał Włodzimierz pięć. Stąd blisko bardzo do wniosku, że jedna i druga były księżniczkami czeskiemi, gdyż inaczej znalazłyby się poprostu w szeregu niezliczonych nałożnic Włodzimierza. Obok Stanisława miał Włodzimierz z tej Czeszki jeszcze dwóch synów, Świętosława i Mściława.

Tego jednak Mściława nie należy, zdaniem naszym, mieszać z innym Mściławem, rodzonym bratem Jarosława, księciem Tmutorakańskim.

Z pierwszej zaś żony Czeszki, miał Włodzimierz syna Wszesława, wogóle najstarszego. Że obydwie te Czeszki były księżniczkami, dowód w tem, że tak Wszesław, jak Świętosław, po ojcu dziedziczyli.

Po raz drugi wylicza Nestor synów Jarosława, w porządku starszeństwa, mówiąc, co każdemu z nich ojciec wydzielił. Na czele idzie Wszesław, potem Jarosław, Jarosław, Świętopełk, Wszesław, Świętosław, Mściława, Borys, Głęb, Stanisław, Pozwizd, Sądysław. Pierwszych dziesięciu otrzymało nadziały jeszcze za życia ojca. Trzej ostatni, w ich liczbie Stanisław, byli jeszcze za młodzi, by mogli otrzymać wyposażenie. Musieli oni być bardzo młodzi, może byli jeszcze w niemowlęcym wieku, skoro nie byli niebezpieczni dla żadnego władcy Świętopełka. Nestor skwapliwie notuje jego ofiary, tymczasem wiemy, że ostatni z synów Włodzimierza, Sądysław, brał. O Sądysławie wiemy, że dopiero w r. 1036 zdobył się na jakiś czyn samodzielny i buntowniczy zarazem wobec Jarosława. W tym roku bowiem dostał się Sądysław na całe 24 lat do więzienia, z ra-

Zapomniał jednak, że Rzeczpospolita za ostatnich lat Sobieskiego znajduje się w stanie rozkładu. I oto pewnego pięknego wieczora zostaje przez plebipotentę ordynacyi z dzierżawy wyrzucony. Próbuje się bronić, ale bez animuszu, który go zwykle cechował, skrzywdzony, poszczerbiony na cześć, pozbawiony mienia, szuka sprawiedliwości i satysfakcyi.

Gdzież ją znajdzie? U braci szlachty? Poznajemy ją na sejmiku w Proszowicach. Młody margrabia stara się o vota szlacheckie sposobami oczywistymi wypróbowanymi: czapką, papką i solą, podchmieleni trochę, olśnieni łaskawością pańską i frazesem jego o równości szlacheckiej — opuszczają tak popularnego wczoraj sąsiada. Wiernym zostaje mu tylko starosta Lanckoroński. Z nim udaje się Pasek do samego króla jegomości. Sobieski, pomny owej nieśmiertelnej wydry, przytem pełen miłości dla starego żołnierza, z serca rad mu pomódz, ale w poprzek staje oczywiście Marysięna, która margrabiego potrzebuje do przeprowadzenia intrygi — i eks-dzierżawca przegrywa. Dotąd mamy charakterystyczne obrazki, przedstawiające wiernie smutne tło dziejowe. Bełcikowski nie chciał jednak dać dramatu, lecz „historię szlachecką“, rodzaj gawędy uscenizowanej, a rodzaj ten wyklucza konflikty i tony zbyt ostre.

W drugiej więc połowie sztuki występują na widownię siły czysto psychiczne. W młodym margrabi, obrażonym w obliczu króla przez rozżalonego szlachcica, krew zaczyna grać; wyzywa go. Przed pojedynkiem zaczyna jeszcze studyować jego *Sylwa rerum*, właściwie jego „Pamiętniki“, tak dobrze nam dziś znane — i w magnacie następuje przewrót zupełny. Na polu zjawia się, jako zupełnie inny człowiek. Przed złożeniem się wyśpiewuje na cześć swego adwersarza hymn pochwalny, potem skrzyżowawszy broń, okazawszy swą dzielność — nie dopuszcza do rozlewu krwi: przeprasza p. Paska za krzywdę, wyrządzoną mu zresztą tylko przez plenipotentę.

Ten przewrót w duszy margrabiego, którego na początku poznajemy, jako młodego panka, przejętego duchem cudzoziemszczyzny, pełnego wzdargi dla szaraczków i znudzonego rolą kandydata do godności poselskiej — przewrót ten przez autora nie przygotowany, dokonany poza naszymi oczyma, nie na scenie, więc nie scenicznie, jest najslabszym punktem psychologicznym sztuki, jak z drugiej strony przedstawienie Paska, jako rycerza bez skazy, jako ideału szlachcica polskiego, jest historycznie i społecznie błędem. Autorowi nie chodziło jednak o głębokie procesy psychiczne, ani też o wielkie idee historyzoficzne.

Chciał dać „historię szlachecką, barwną, zajmującą, charakterystyczną“ — i to mu się udało. Niepotrzebnie rozbił całość na pięć długich aktów, osoby jego mają za mało w sobie krwi, fantazyi kawalerskiej, humoru szlacheckiego, całość jest jednak pomyslna i wykonana z widoczną a niemałą wprawą pisarską. Żona Imci pana Paska, gderliwa, zacięta, marząca tylko o przysparzaniu narybku klasztorom, dobrze chwilami zabarwia, romans dwojga młodych, córki Paska z dworzaniem margrabiego, prawym, dzielnym, lubo niezbyt mądrym chudopacholkiem szlacheckim, wnosi nie świeży, ale zupełnie odpowiedni pierwiastek erotyczny. A przedewszystkiem zajmują widza, szczególnie z wyższych regionów gmachu teatralnego, obrazy z życia dziejowego. Zebranie panów braci u magnata, obrazki po-

mienia Jarosława. O Stanisławie nie wiemy nic już zgoła. Pozostaje jednak fakt, że ten Stanisław Włodzimierzowicz, syn czeskiej księżniczki, był rówieśnikiem Kazimierza. Jeżeli stąd wolno jeszcze snuć jakie przypuszczenia, moglibyśmy chyba dodać, że w XIV wieku, czy w tradycyi, czy w źródłach naszych miano jeszcze jakieś ślady zetknięcia się bliźszego św. Stanisława z Kazimierzem Odnowicielem. Pamiętać zaś musimy, że Kazimierz był mężem siostry księcia Stanisława, Dobrogniewy.

Czy mógł być święty Stanisław tym księciem ruskim, Włodzimierzowiczem?

Późniejsza tradycja podaje, że święty Stanisław przebywał na studyach we Francji. Tradycja ta pasuje doskonale do znanej nam wiadomości, że Jarosław ruski wydał swoją córkę za księcia francuskiego, Henryka, syna króla Roberta, tu właśnie mógł Stanisław, brat Jarosława, być nawet naturalnym pośrednikiem pomiędzy dwoma odległymi krajami. Długi zaś pobyt św. Stanisława za granicą, na co mamy inne ślady, mógł być właśnie wpływem jego przebywania obok królewskiej siostry. Długi ten pobyt mógł wreszcie ruskiego księcia najzupełniej zromanizować.

Legenda, zachowana po św. Stanisławie w diecezji krakowskiej, parokrotnie przypisują mu zakładanie kościołów pod wezwaniem św. Klemensa. Pod tym też wezwaniem jest kościół w starożytniej bezwątpienia cerkwi nad Wisłą, w okolicy, w której właśnie tak silnie święty Stanisław działał, że aż zrodziło się mniemanie, że on stamtąd pochodzi. Sama nazwa Cerekwi zdradza coś nie bardzo polskiego, i co różni się stanowczo od równoległej nazwy Ko-

życia obrońcy Wiednia z Marysięną, zostały przez autora wyzyskane z należytą znajomością rzeczy.

Szkoda tylko, że reżyserja nie uwypukliła tych szczegółów w sposób odpowiedni. Na necie u Myszkowskiego widzieliśmy kilku szlachciców tak wystrojonych, że nie tylko do stołu magnackiego, ale także do ludowego teatru nie mogliby być dopuszczeni. Tak samo opanowanie pamięciowe ról pozostało niejedno do życzenia, gdy sama gra, nieskomplikowana bynajmniej, w niczem nie razila. P. Zelwerowicz za mało uposażony w fantazyję i dowcip prawdziwego Paska, starał się jak najmniej być sensatem, a jak najwięcej wydobywać temperamentu, p. Mielewski wlał w swą rolę poczciwego chudopacholka sporą dozę humoru, p. Kotarbiński był Sobieskim majestatycznym — maska tylko twarzy niezbyt była wierna.

Autora przyjmowano owacyjnie, darzono kwiatami. Należą mu się za wierną służbę literaturze dowody szacunku, ostatniej zaś jego sztuce należy się stałe miejsce w repertuarze niedzielnym popołudniowym, oraz sztuk ludowych. Spełniałaby ona tutaj swoje zadanie zupełnie dobrze. ▽

Z ziem polskich.

(Rozruchy w Połtawszczyźnie. — Mowa posia Chrzastowskiego).

W Połtawszczyźnie trwają rozruchy na tle agrarno-głodowym. Głównym terenem tych rozruchów jest powiat konstantynogrodzki. Na miejsce zaburzeń wyjechał już głównodowodzący okręgu kijowskiego, gen. Dragomirow, obecnie udał się tam wielki książę Dymitr Konstantynowicz.

W roku ubiegłym w powiecie konstantynogrodzkim panował wielki nieurodzaj. Ludność nie mogła znaleźć zajęcia w pobliskich kopalniach węgla, gdyż wskutek kryzysu zredukowano liczbę robotników do 15 proc.

Na przednowku tłum, złożony z kilku tysięcy ludzi, ruszył do dworów i fabryk, już nie prosząc o wsparcie, ale żądając pomocy. Obywatele uznali poważnie za najwłaściwsze wysłać do tłumu parlamentarzysty. Otrzymawszy zapomogę w postaci kilku worków mąki, zboża i jakiegoś zasiłku pieniężnego, tłum szedł dalej, ale wciąż wzrastał do tego stopnia, że okupić się mu już było niepodobna. Wówczas partye spokojnie, nie bijąc i nie ruszając nikogo, wchodziły na folwarki i zabierały wszystko, co się nawinęło pod rękę: konie, bydło, zboże... Następnie szli dalej, ale już nie tylko brano, co się podobalo, ale zaczęto bić, łamać i niszczyć wszystko, czego wziąć nie można było.

Najpierw i najbardziej ucierpiał majątek wielkiego księcia Meklenburg-Strelitz, Karlówka. Gdy tłum wszedł na folwarki i rozpoczął gospodarować, administrator Scheiden próbował go powstrzymać, lecz otrzymał zapowiedź: „odejść i nie wtrącać się, bo źle będzie“. Zrozumiał i odszedł, poczem tłum rozbił rektyfikację, znajdującą się w majątku, część wódki zabrał, resztę wylał do wody, a z folwarku uniósł wszystko, co się dało. Ten sam los spotkał rektyfikację w Kołomaku. W Iwanówce tłum zerwał pieczęcie akcyzy i odpędziwszy urzędników skarbowych, zabrał i wrzucił do wody 30.000 pudów cukru. Wszystkie folwarki okoliczne zostały zrabowane. W rozruchach rej wodzą chłopci z siód: Warwarówka, Wasilewszczyzny, Maksimówki i Holzma-

ścieca. Pomiędzy Cerekwią a Szczepanowem zachodzi dalej w w. XV. interesujący uposażeniowy stosunek, wskazujący na jednego tu i tam kiedyś w odleglejszych czasach pana A., nadewszystko to wezwanie św. Klemensa, zmuszające nas do przypomnienia, że w wieku XI. żyją niezwykle cześć oddawano temu świętemu w Kijowie, a nawet sądzono w Kijowie, że tam się jego relikwie znajdują. Co zaś najbardziej zastanawia, to względ, że wiadomość o tym kulcie idzie do nas właśnie ze źródeł francuskich, bodaj z powodu zaślubin córki Jarosława z francuskim księciem.

Był więc święty Stanisław, księciem ruskim, który przeznaczony od dzieciństwa, może jeszcze przez ojca do stanu duchownego, opuścił Ruś w czwartym dziesiątku lat XI w. razem ze swoją siostrzenicą, by może przebywać obok niej w roli doradcy duchownego i opiekuna.

Powiedzieliśmy już, że prawdopodobnie bawił tam długo. Przynajmniej polskie źródła zaznaczają zgodnie, że Lambert, poprzednik jego na katedrze krakowskiej, zrobił go kanonikiem. Wiadomość tę tłumaczymy sobie w ten sposób, że teraz dopiero Stanisław przybył do Polski, gdzie żyła jeszcze siostra jego Dobrogniewa. Z Rusina-Greka był już z ducha człowiekiem łacińskiej kultury i nie miał po co wracać na Ruś, gdzie wszystko dlań było już obce.

Jakie były jego stosunki z Bolesławem śmiałym? Musiały być dobre, skoro w roku 1072 dostał katedrę biskupią w Krakowie, może też tu odgrywały rolę względy rodzinne.

Jednak w niedługim czasie pomiędzy księciem.

poleca najtaniej

Ferdynand Güttler

Lwów — ulica Halicka 1. 20.

Gorsety

PASKI, WELONIKI słynne ze swej dobroci REKA WICZKI „Diana“

nówki, uważanych za główne siedliska ruchu. Jest to miejscowość odległa o trzy wiorstwy od stacji kolejki poltawskiej Trepki.

Na miejsce rozruchów wezwano, rzecz prosta, wojsko. Z Kurska przybyły dwa pułki, z Poltawy dwa z Charkowa dwanaście baterij artylerji i osm setni kozaków. Przybycie siły zbrojnej nie odrazu uspokoiło tłumy; wezwanie do spokojnego rozejścia się nie wszędzie wywarło pożądany skutek. W Wasilówce banda nie posłuchała wezwania, a gdy piechota wystrzeliła po raz pierwszy piaskiem, tłum widząc, że nikogo nie zabito i nikt nie został rannym, z cepami i widłami rzucił się na wojsko. Wówczas użyto ostrych nabożów i po trzech salwach tłum rozprzerchł się, pozostawiając na placu 78 zabitych, nie licząc rannych. Niezwłocznie na miejsce rozruchów zjechał gubernator poltawski, ks. Obolenski, i rozpoczął sądy doraźne. Zaaplikował przywódcom po 200 do 300 różeg, a egzekucya przedewszystkiem wykonaną została na starszynie Wasilewskiej włości, która stała na czele bandy. Pod różgami wyzionęło ducha trzydziestu pięciu chłopów. Wojska zostały rozkwaterowane po zbuntowanych wsiach i nakazano im obchodzić się z ludnością jak najsurowiej. Kontrybucya wywołała nowe rozruchy; rozjątrzony tłum rzucił się na wojsko. Podobno jeden z oddziałów, gdy mu kazano strzelać do zbuntowanych, rozkazu nie usłuchał. Skutkiem tego właśnie wyjechał do Wasilówki głównodowodzący wojsk okręgu, aby osobiście kierować śledztwem, prowadzonym w tej mierze.

Ruch odbywa się na tle tradycyjnej wiary ludu w bliski podział ziemi pańskiej i jest ściśle związany z osobą cara. Wśród ludu krąży wersja, że cesarz rozkazał obdzielić ziemią wszystkich chłopów tak, żeby na każdą duszę przypadło po trzy dziesięciny, ale, napisawszy ukaz, wyjechał do Paryża, a ministrowie i panowie zataili rozkaz, więc każdy powinien wziąć, co mu przyznano i nadano.

W innym miejscu mówią: nie będzie już więcej ani czynowników, ani panów, a tylko: „car, popy i studenty“. — Ta ostatnia opowieść jest nader charakterystyczną. Dowodzi ona, że w ruchu gra rolę poważna agitacya socjalistyczna i że nie obchodzi się tu bez wpływu emisaryuszów partyi rewolucyjnej.

Tajemnica, jaką otacza ten ruch rząd rosyjski, sprzyja powstawaniu legend i nieprawdopodobnych wieści. Opowiadają, że fałszywy manifest, który pobudził chłopów do buntu, odczytany był przez jakiegoś generała. Mówią, że wojsko nie chce strzelać do chłopów. Pewien oficer, widząc, że wojsko go nie słucha, kazał kapralowi komendę powtórzyć. Gdy ten odmówił posłuszeństwa, oficer go zastrzelił, poczem został podniesiony na bagnety przez swoją kompanię...

Niewątpliwie, w opowieściach tych jest dużo przesady. Ale sam fakt powstawania legend podobnych jest wysoce charakterystyczny, świadczy on o złe wróżącym dla rosyjskiego rządu usposobieniu mas ludowych.

Podczas rozpraw w Sejmie pruskim nad znanym wnioskiem centrum o tolerancję religijną, posłowie Komierowski i Chrzanowski wniosli, żeby uchwalono dodatkowo:

„Wbrew woli rodziców i osób do wychowania dzieci uprawnionych nie wolno dziecka zmuszać do nauki religij, jeżeli takowa nie jest udzielana w jego ojczystym języku. Jaki jest język ojczysty dziecka, o tem stanowią rodzice lub do jego wychowania uprawnione osoby“.

Uzasadniając ten wniosek p. Bernard Chrzanowski, powiedział:

„My Polacy odczuwamy może najsilniej przykre następstwa niemieckiej nauki religij, bo dzieje narodu polskiego od zarania pierwszych wieków tak się ściśle spoiły z kościołem katolickim, że polskim pacierzem pocieszał się naród w złych i dobrych chwilach.“

System, który narodowi polskiemu odbiera pacierz polski przy nauce religij, postępuje bardzo lekkomyślnie.

Przeciw pacierzowi niemieckiemu nie występujemy z nienawiści do języka niemieckiego, bo potrzebę znajomości tego języka uznajemy, gdyż on daje nam w stosunkach ekonomicznych nawet przewagę nad Niemcami, znającymi tylko swój język.

Znajomość obcych języków przyczynia się zawsze do rozszerzenia oświaty, dlatego języki obce mają pewien urok. Polacy w Warszawie i Krakowie nie czują żadnej nienawiści do języka niemieckiego, w którym są pisane arcydzieła Goethego i Szylera.

Nasz stosunek — w zaborze pruskim — jest oczywiście inny. Zważcie, że w języku tym wychodzą wszystkie ustawy antypolskie, że łamać się musi nim lud polski po urzędach; ten urzędowy język niemiecki, musi być w oczach ludu polskiego zniechędzony. Jakże panowie możecie żądać, aby dzieci polskie w takim języku uczyły się — pacierza i w takim języku modliły się.

Przez to, że szkoła zmusza dzieci do odmawiania pacierza niemieckiego — pacierz polski stał się dla ludu polskiego narodowym klejnotem.

My też tego wniosku nie stawiamy w interesie narodowości polskiej, bo doświadczenie poucza nas, że im więcej nas system pruski prześladowuje, tem więcej u nas wzmagają się zapale narodowy; ucisk wzmacnia naszą narodowość.

Wniosek ten stawiamy głównie ze względów religijnych i kulturalnych, żeby szkoła dawała każdemu dziecku dobre wychowanie religijne, a to da się osiągnąć tylko w języku ojczystym“.

Przegląd polityczny.

(Znowu sprawa chińska. — Rosya w Abisynii. — Sprawa Kaufmanna).

Myliłby się bardzo, ktoby sądził, że Chiny, po oswobodzeniu poselstw europejskich w Pekinie, po powrocie hr. Walderseego do Europy, a dworu chińskiego do Pekinu, wpadły napodwrot w swój sen wieków i że przestały być osią wielkiej światowej kwestyi. Ażebym wyjsz z błędu, wystarczy przeczytać choćby tylko tę oto odezwę, jaka krąży w „państwie niebieskiem“:

„Synowie Chin! — brzmią słowa tej odezwę — My nie jesteśmy wcale rozbójnikami! My jeste-

śmy prawdziwymi Chińczykami. Obcy panują nad nami. Bo czyż mandżurscy uzurpatorowie nie są obcymi? Oni rządzą nami nie w duchu sprawiedliwości. Nie słyszeli jęków ludu i nie zadośćuczynili jego słusznym żalom. Mandaryni są przekupieni. Sprzedali części Chin ludom zachodu. Bez naszej wiedzy wypowiedzieli wojnę, a teraz ściągają z nas podwyższone podatki na dług wojenny. Dlaczegoż mamy cierpieć? Dlaczegoż mamy pozwolić aby nas deptano? Wy, prawdziwi synowie Chin i południa, zaklinamy was, czytajcie nasz program i rozważajcie go. Oto jego treść:

„Żądamy: 1) obalenia dynastji mandżurskiej, 2) założenia nowej dynastji pod rodowitym cesarzem chińskim, 3) pomocy dla uciśnionych, 4) wprowadzenia reform, 5) ochrony dla handlu, 6) utworzenia trzech rządów w Kwangsi, Kweiczau i Kwantung z jednym cesarzem w Kantonie i dwoma wicekrólami w Kwangsi i w Kweiczau, 7) ludzie z zachodu nie powinni być prześladowani. Trzeba koniecznie strzedz ich życia i ich handlu. My jesteśmy wyłącznie wrogami Mandżurów!“

Odezwa zaś powyższa brzmi tem poważniej, iż pojawia się na tle takim, jak zdecydowane już dziś powstanie w południowych prowincjach, jak ustawiczne zbiegostwo z wojsk rządowych chińskich do powstańców, jak fakt wreszcie, że powstańcy są dobrze uzbrojeni, nawet często lepiej, niżli wojska chińskie, otrzymując broń, przemycaną przez Anam.

Ze szczególną siłą powstanie miało wybuchnąć w prowincji Kwangsi, gdzie powstańcy mieli już opanować cały szereg miast. W jednym z nich jeduak, mianowicie w Nanningu, położonym o 100, mniej więcej kilometrów na wschód od od Tajpingu, miała się znaleźć dość silna załoga, która się obwarowała i stawiała opór powstańcom. Oni jednak zupełnie ją odcięli i rozpoczęli prawidłowe oblężenie. Wynika z tego, że ruch rewolucyjny ufa swoim siłom, że ma istotnie te siły i że lada chwila może przyjsz do wypadków, wobec których mocarstwa europejskie nie pozostaną obojętne.

A właśnie tam, na dalekim wschodzie, zdaniem gen. Walderseego, ma spoczywać sprężyna ogólnej sytuacji światowej. Tak przynajmniej wyraził się były „generalissimus“ wojsk europejskich w Chinach podczas swej wizyty u króla saskiego w Dreźnie, w rozmowie z jednym z współpracowników dziennika *Dresdener Anzeiger*.

„Sojusz angielsko-japoński — mówił generał Waldersee — jest to jedno z najdonioślejszych zdarzeń, a dowodzi, że położenie na świecie jest bardzo poważne. W Japonii bowiem panuje przekonanie, iż starcie z Rosją jest nieuniknione, a wojska japońskie, które widziałem, posiadają znakomite wyszkolenie.“

„Niektóre morskie pozycje rosyjskie w Azji wschodniej wydają się na razie jeszcze zagrożone, ale Rosyanie umieją wyzyskiwać czas i stanowisko ich również na morzu z dniem każdym się wzmacnia.“

„W Chinach idzie gra o wielkie interesy. Ze wszystkich stron: od Birmy, Tonkinu i t. d. dążą wszyscy ku okręgowi Yangtse, tworzącemu najważniejszą część Chin, zarówno przez swe położenie, jak bogactwa naturalne. Dosięgnięcie okręgu Yangtse ma za cel większa część budów kolejowych, również tę samą przyczynę ma usadowienie się w Szangaju garnizonów europejskich. Także amerykańska przed-

biskupem, a królem zaszedł konflikt. Pod rokiem 1074 znajduje się u Długosza wiadomość o wystąpieniu św. Stanisława przeciwko królowi. Powód zaś był według Długosza ten, że król miał się dopuścić zbrodni cudzołóstwa i gwałtu na osobie Krystyny, żonie rycerza Mściława. Krok ten króla miał być nawet przyczyną całego późniejszego zatargu. I ten stosunek Bolesława do pięknej Krystyny był bodaj powodem, dla czego późniejsza tradycya obarczyła pamięć Bolesława zarzutami wszeteczeństwa, a nawet sodomskiego grzechu.

Nie wiemy, czy dotychczas zadano sobie pytanie, kim był Mściław i kim była Krystyna. Kościół na podobne rzeczy patrzył wówczas z pobłażliwością, albowiem czasy były dzikich obyczajów i rozpasanych namiętności. Nie było bezprawia, którego by się książe nie mógł dopuścić wobec swych poddanych. Inaczej jednak wyglądały rzeczy skoro chodziło o księżat i w danym wypadku bliskich bardzo św. Stanisławowi.

Tym Mściławem rycerzem może być, według naszych przypuszczeń, jedynie Mściław, syn Izasława. Fakt ten zaszedłby w takim razie podczas kijowskiej wyprawy Bolesława w roku 1069, wtedy bowiem żył jeszcze Mściław Izasławicz.

Zarazem zaś tłómaczyłby nam, dlaczego podczas tej wyprawy Izasław raptownie ziniemia postępowanie względem swego dobrodzieja, jakim był niewątpliwie dla niego Bolesław. Gdy bowiem Polacy rozłożyli się na leżach, zaczęli ich Rusini potajemnie zabijać. Niebezpieczeństwo było tak wielkie, że Bolesław musiał czempredzej wracać do kraju. Mściławowej jednak na Rusi nie zostawił i ta już z nim podążyła do Polski. W tym roku jeszcze rodzi mu się syn Mieczysław. Związek ten miał trwać dosyć długo, bodaj aż do ostatnich dni Bolesława.

Długosz zapisał wymówki i groźby biskupie, czynione Bolesławowi za stosunek z Krystyną, pod r. 1074. Nie żył już wtedy pierwszy jej mąż, sprawa jednak mogła nabrać aktualności z powodu ponownego przybycia do Polski Izasława z rodziną. Tym razem Bolesław obszedł się z nim wcale niegościnnie, zabierając mu lwia część jego skarbu, o co sprawa oparła się aż o papieża.

Piotr arcybiskup gnieźnieński patrzył przez szpary na stosunek miłosny króla. Nie mógł jednak tak czynić Stanisław, który mógł sobie pozwolić na więcej. Był sam księciem krwi, i chodziło o osoby, które należały do jego bliskiej rodziny. Długi wreszcie pobyt we Francji mógł św. Stanisława przejmować wstrętem na widok podobnie rozpasanych obyczajów.

Już bowiem przez matkę Dobrogniewę był Bolesław bratem ciotecznym księcia Izasława, teścia porwanej Krystyny. Wiemy dalej, że sam Izasław był żonaty z Laszką, a mogła nią być znowu któraś z najbliższych krewnych samego Bolesława. Sama Krystyna nie była chyba ruską księżniczką. Izasław szczególnie koligał się z Polakami. Imię Krystyn — i Krystyna występuje bardzo często w tamtych czasach u Przemysłidów czeskich i u Piastowców. Że zaś Krystyna była napowno księżniczką, dowód najlepszy w tem, że przyjsie na świat niezawodnego jej z Bolesławem syna, Krystyna zapisana jest w rocznikach pod r. 1076. W rocznikach zaś w tych czasach zapisywano przyjsie na świat jedynie osób książęcego pochodzenia. Jeżeli tak jest istotnie, a zdaje nam się, że chyba czytelnicy zgodzą się z nami, to jasnym się staje, że czyny Bolesława Świątego wobec tej tabliczki jego rodzinnych stosunków stały poniżej wszelkich pojęć moralności.

Porwanie i życie później z żoną Mściława, to było życie z żoną swego siostrzeńca, zarówno przez

własną matkę Bolesława, jakoteż najpewniej własną siostrą, żoną Izasława. Jeżeli zaś dodamy przypuszczenie, że Krystyna była polską księżniczką, to, gdy trudno przypuścić, że była siostrą rodzoną Bolesława, była mu stryjeczną może. A stosunki takie gwałciły te nawet bardzo niewielkie wymagania, jakie wówczas stawiał kościół. Wystąpienie św. Stanisława przeciwko królowi jest w takim razie w zgodzie z tradycją, która go ozdobiła aureolą świętości.

Na tem możemy urwać nasz luźny i nie kompletny zarys genealogii św. Stanisława. Zdaje nam się, że zanadto w jednym i drugim wypadku zbiegają się analogie imion i okoliczności, byśmy nie mieli utożsamić świętego Stanisława z ruskim księciem tegoż imienia. Co zaś najważniejsza, że hipoteza ta pozwala ująć cały szereg tradycyj w jeden jasny i organiczny stosunek. Postać zaś samego świętego nie traci na tem najzupełniej, ale przeciwnie, zyskuje. Boć przecie i święty Wojciech w Pradze najcięższą walkę musiał staczać z cudzołóztwami stosunkami kazirodzycznymi. Na zakończenie przytoczymy jeszcze jedną z danych o kulcie św. Stanisława. Zastanawiać musi, że ten *par excellence* polski, a nawet małopolski święty, jeszcze przed czasami Ottokara II. zażywał szczególniejszej czci w Pradze, w skromnym kościele św. Gawła. Ta kombinacya potwierdza raz jeszcze dwa pzez nas wypowiedziane przypuszczenia. Był widocznie Stanisław, jako syn czeskiej księżniczki, drogi pamięci swej matczynej ziemi. To jedno. A po drugie, jeszcze i w ten sposób zarysowuje się po przez niewyraźną mgłę tradycyi stosunek bliższy, jaki mógł łączyć świętego biskupa z Francją, ze sławnym prowansalskim klasztorem w Saint-Gilles.

Autor zaś niniejszych uwag rezerwuje sobie na później głębsze przedstawienie postaci i losów ruskiego księcia na biskupim tronie wawelskiego grodu. Rzym, 3 maja. STAN. ZAKRZEWSKI.

Do Wiednia!

Wyjeżdżającym Polakom poleca się łaskawym względem **polski handel delikatesów i po-koje do śniadań.** Wyborowa kuchnia, oryginalne piwo Pilzneńskie i Kulmbachskie. **W. Mor-kowski w Wiedniu, I. Schottenring 6.** vis a vis Hotelu Francuskiego.

siębioreczność i amerykańskie miliardy poczynają wywierać coraz widoczniejszy wpływ w Chinach...

Idzie więc o bogatą szatę cesarstwa chińskiego era, przy której grający łatwo między sobą poczubić się mogą.

— Wiadomość napozór czysto kościelna, ma-ająca jednak poważniejsze tło polityczne i pozwalająca się spodziewać nowego wzmocnienia się wpływu rosyjskiego w Abisynii:

Oto biskup abisyński Mateusz, udał się do Jeruzolimy, gdzie, jak słyhać, miał już pozyskać kościół św. Konstantyna i św. Heleny dla Abisynii, która dotychczas w Jeruzolimie nie miała żadnego wyjątkowo swego kościoła ani klasztoru i schroniska dla swoich pielgrzymów.

Ta drobna sama dla siebie rzecz, jest zapowiedzią nowej schizmy w łonie kościoła wschodniego. Wymieniony bowiem kościół znajduje się pod protektoratem ormiańskiego katolika w Eczmiazinie w Rosyi, podczas gdy dotychczas Abisynia podlegała patriarsze Koptyjskiemu.

Jeżeli spojrzymy jeszcze głębiej poza kulisy tej sprawy, zobaczymy, że jest ona niczem innym, jak objawem bezprześcannego zmagania się Rosyi i Anglii, które rozgrywa się w różnych punktach świata i nowym zwycięstwem Rosyi. Rzecz poszła bowiem o to, żn abisyński biskup Mateusz zwrócił się do Koptyjskiego patriarchy w Kairze z prośbą, aby go mianował arcybiskupem Etiopii. To samo życzenie wyraził wobec patriarchy sam cesarz Menelik. Patriarcha jednak odmówił powiadając, że godność owa przysługuje biskupowi Piotrowi Abunie, który za cesarza Jana był biskupem Abisynii i żyje dotychczas.

Otóż w tem miejscu zauważyć należy, iż biskup Mateusz i Menelik są przyjaciółmi Rosyi, a biskup Abuna należy do zwolenników Anglii. Menelik, nie mogąc przy pomocy patriarchy uchylić Kościoła w swoim kraju zupełnie z pod wpływu angielskiego, postanowił obejść się bez patriarchy i tak do nowej schizmy w łonie kościoła wschodniego bardzo niedaleko, a pierwszym krokiem ku niej są wspomniane zabiegi biskupa Mateusza w Jeruzolimie.

— Czytelnicy sobie zapewne przypominają sprawę dr. Kaufmanna, którego Rada miejska w Berlinie wybrała wiceburmistrzem, ale cesarz Wilhelm dla jakiegoś widzimisię niezatwierdził. Później pojawiła się wiadomość, że Kaufmann zachorował ciężko „na nerwy“ i że dlatego oddano go do sanatorium dla umysłowo chorych. Kaufmannowi udało się szczęśliwie ztamtąd wyostać, a z rozmowy, jaką miał z nim pewien dziennikarz, wynika, iż w Niemczech nie minęły jeszcze czasy, w których bez ceremonii niewygodnych ludzi robiło się wariatami. Narzędziem w tym wypadku miał być lekarz, którego w zastępstwie stałego lekarza domowego Kaufmannowi nastano.

„Tylko podstępem — powiada p. Kaufmann — przeprowadził on moje przewiezienie do sanatorium. Odwiedził mnie rano, kazał mi wstać z łóżka i zaprosił na przejażdżkę ze sobą. Dorożka bez mej wiedzy i wbrew mej woli zatrzymała się przed Maison de sante... Tego samego zaś dnia zastryknięto mi niezwykle silną dawkę morfiny, która mnie pograżyła w senność... Samowolnem wydało mi się zarządzenie lekarza już dlatego, że z nikim z pomiedzy moich krewnych nie mówił wpierr ani słowa o mojem przewiezieniu do sanatorium, mimo, że moja matka, moja teściowa i mój szwagier, zawsze byli w mojem otoczeniu. Przynajmniej kogoś jednego z nich mógł być przedtem zapytać. Na ten szczegół kładę szczególny nacisk“.

Takie to stosunki panują w „cywilizowanym“ państwie niemieckiem.

MAŁY FEJLETON.

JUAN VALERA.

Umierający cygan.

Sennor Frasquito był bez zaprzeczenia cyganem najczystszej wody, z krwi i kości, a więc i ze wszystkimi zaletami i wadami, plemieniu temu właściwymi. W gruncie rzeczy jednak był to człowiek ze wszzech miar poczciwy, to też lubiano go powszechnie, albo może tylko obawiano się go, bo dodać trzeba, że słyhał z ostrego jak brzytwę języka, a dowcip miał tak cięty, że walczyć z nim tą bronią było istnem niepodobieństwem.

Otóż ten Sennor Frasquito razu pewnego zachorował, a choć zrazu lekka i nie przedstawiająca na pozór niebezpieczeństwa, przybrała choroba ta niebawem charakter tak groźny, iż nikomu już tajemem być nie mogło, że przed biednym cyganem otwiera się w niedalekiej przyszłości ciemna, ponura otchłań grobowa. Nie innego też mniemania był i on sam. Nic więc dziwnego, że, jako dbały o dobro swoich najbliższych, postanowił co prędzej sporządzić testament.

Kazał przywołać pisarza, jednego ze swoich najserdeczniejszych przyjaciół i dwóch świadków, a gdy ci przybyli i załatwili wstępne formalności, cy-

gan, wśród ogólnej ciszy, głosem dobitnym i stanowczym, oświadczył, że każdemu ze swoich synów zapisuje trzyста morgów ziemi.

Obecni osłupieli, pisarz zaś, w przypuszczeniu, że chory w gorączce majaczy, nachylił się ku niemu i zaczął mu tłumaczyć:

— Trzyста morgów! Ależ, Sennor Frasquito, ten kawał gruntu, który jest waszą własnością, ma najwyżej półtora morga. Jakżeż więc możecie...

— To nic nie znaczy — przerwał mu chory.

— Zastanówcie się jednak dobrze. Jeżeli macie całego majątku zaledwie półtora morga ziemi, skądże możecie każdemu synowi zapisywać po trzyста morgów...

— Ah, jak wam to trudno zrozumieć. Oni mają na tem tylko gospodarować, tylko gospodarować...

Któż z nas bez winy, bez grzechów? Nie mógł też być wolnym od nich i nasz cygan. Rzecz więc prosta, że, opuszczając na zawsze ten padół płaczu, postanowił się wypowiedać, ażeby wejść czystym w życie pozagrobowe i, na równi z innymi, stać się uczestnikiem wiecznej szczęśliwości.

Przywołano miejscowego spowiednika i zaczęła się spowiedź. Trwała jednak tak krótko, że kapłan aż się zdumiał, bo oto znajdował się wobec człowieka prawie bez zmy, niemal jak gołąbek czystego. Cygan kochał Boga nadewszystko, czeił zmarłych swoich rodziców, obchodził wszystkie święta, przestrzegał postów, nikogo nie zabił, nie pożądał żony bliźniego swego i nie składał nigdy fałszywego świadectwa, wogóle: prowadził życie wzorowe. Jedno go tylko martwiło, że lubiał dość często do kieliszka zaglądać, ale nigdy, nigdy tem bliźnich nie gorszył, gdyż, skoro tylko poczuł, że już ma dosyć, wracał zaraz do domu, aby tam to przespać, co wypił.

Nie pozostawało więc spowiednikowi nic innego do zrobienia, jak tylko udzielić cyganowi rozgrzeszenia. Nim to jednak nastąpiło, przemówił do niego w te słowa:

— W istocie, w istocie, Sennor Frasquito, jesteś o wiele lepszym niż przypuszczałem. Przebac mi więc, że sądziłem cię niesprawiedliwie, inaczej, niż zasługiwałeś. Zanim ci jednak odpuszczę grzechy, zaklinam cię na zbawienie twojej duszy: przypomnij sobie, czyś kiedykolwiek, choćby raz jeden, nie skrzywdził bliźniego swego przez przywłaszczenie sobie jakiej jego rzeczy. Przypomnij sobie dobrze, bo kradzież to grzech ciężki.

— Ależ, wielobny księże proboszczu! — zawołał cygan ze zdumieniem. — Czyż mam się spowiadać także z moich stosunków przemysłowych, z mojego zatrudnienia.

Nareszcie spowiedź się skończyła i proboszcz opuścił dom umierającego cygana. Ale w drodze zauważył, że brakuje mu srebrna tabakierka, której, jako drogocennej pamiątki, strzegł zawsze, jak oka w głowie. Wpadło mu jednak na myśl, że pewnie zostawił ją przy łożu cygana. Wrócił więc i zapytał żony chorego, czy nie widziała gdzie tabakierki. Ta, jakby coś przeczuwając, weszła do izby, sięgnęła pod poduszkę umierającego małżonka i — srebrna tabakierka znalazła się w ręku prawego właściciela.

Wyprowadzając kapłana na podwórze, cyganka zanosila się od płaczu. — Takim był on zawsze, wielobny księże proboszczu — mówiła, ocierając grube łzy, spływające jej po policzkach. — Zawsze dbały o dobro rodziny, zawsze czynny. Złoty to był człowiek. Ot — i teraz, na łożu śmierci, a jeszcze o nas pamięta. Skarb, skarb prawdziwy w nim tracimy.

Wiadomości bieżące.

Lwów, 7 maja.

- Jutro: 8 maja. Czwartek, Wniebowstąpienie Pańskie. Stanisława biskupa. — Marka Jew. — Wschód słońca o godzinie 4 minut 37, zachód o godz. 7 minut 17. — Pojutrze: 9 maja. Piątek, Grzegorza — Wasylija. — Wschód słońca o godzinie 4 minut 35, zachód o godz. 7 minut 19.

Przy grach i zabawach, przy uroczystościach publicznych, narodowych i rodzinnych, przy zakładach i zapisach — wszędzie i zawsze pamiętajmy o funduszach Towarzystwa Szkoły Ludowej!

— Książe biskup. Zwracamy uwagę czytelników na feljton dr. St. Zakrzewskiego w tym numerze Słowa Polskiego, rzucający nowe światło historyczne na postać św. Stanisława, jutrzejszego patrona.

— Londyński „Times“, powołując się na Słowo Polskie, podaje w przekładzie zamieszczoną przez nas odezwę (w nr. 205), rozpowszechnianą wśród chłopów na Zadnieprzu i pozwalającą im w imieniu cara rabować dwory, oraz streszcza nasze informacje o ruchu chłopskim w gubernii połtawskiej.

— Nowym prenumeratorem Ilustracji Polskiej donosimy, że mamy jeszcze kilka kompletów Ilustracji Polskiej od września 1901 do 30 kwietnia 1902, który odstąpić moglibyśmy po kor. hal 50, (zamiast koron 7) za komplet.

Prenumerata miesięczna dla abonentów Słowa Polskiego wynosi 1 kor.

— Dzisiaj jesteśmy tylko wyborcami! Dzisiaj ma się odbyć wieczorem powtórne zgromadzenie poufne, na którym dr. Głabiński wygłosi swoje wyznanie polityczne. Dr. Głabiński należy do Rady miejskiej, nie dziw też, że wszyscy inni członkowie Rady pragną wysłuchać jego mowy kandydackiej.

To było powodem, że na prośbę wielu członków reprezentacji miejskiej odwołano zapowiedziane na dzisiaj posiedzenie Rady miejskiej i odłożono je na piątek.

W związku z tem odroczone zostały także różne inne konferencje i posiedzenia w ratuszu, w których radni mieli wziąć udział, a przedewszystkiem sesje sekcji V i II.

Dzisiaj tedy wieczorem w ratuszu cisza i pustki; wszystko przeniosło się do sali kasyna; godność ojców miasta odłożona na bok, bo dzisiaj jesteśmy tylko wyborcami.

— Druga wycieczka do Krakowa. Wycieczkę naukową do Krakowa na Zielone Święta urządza Stow. „Czytelnia i wzajemna pomoc funkcyonaryuszy kolei państw.“ we Lwowie i „Czytelnia kolejowa“ w Stryju.

W dniu pierwszym odbędzie się Msza św. w kościele Najśw. Panny Maryi, złożenie wieńca u stóp pomnika Mickiewicza, zwiedzanie muzeum narodowego i Jagiellońskiego. Po południu wspaniały festyn z bardzo urozmaiconym programem przy odgłosie trzech muzyk (orkiestry kolejowej lwowskiej, stryjskiej i „Harmonii“ krakowskiej) w uroczym parku dr. Jordana.

W dniu drugim dalsze zwiedzanie: wystawy sztuk pięknych, Muzeum książek Czartoryskich, grobów królewskich i Wawelu. Po południu wycieczka na Kopiec Kościuszki i Bielany. Wieczór odjazd.

Kwaterna bezpłatna. Zgłoszenia przyjmuje „Czytelnia kolejowa“ we Lwowie i w Stryju.

— Życie i śmierć we Lwowie w r. 1901. Ludność Lwowa na podstawie ewidencji biura statystycznego miejskiego, wynosiła z końcem 1901: 161.115 osób.

W roku 1901 zawarto małżeństw 1539.

Urodziło się ogółem 6.267 dzieci, z tego 2.092 nieślubnych i 194 nieżywych; bez pomocy położniczej było tylko 9 urodzeń.

Zmarło ogółem 4.107 osób z porównania tedy z liczbą urodzeń wynika, że naszemu miastu przybyło 1966 nowych obywateli.

Zmarli wedle wieku: w 1 miesiącu zmarło 334, w 1 roku zmarło 998, od 0—5 roku 1.557, od 5—15 roku 162, od 15—30 roku 487, od 30—50 roku 726, od 50—70 roku 773, nad 70 lat 397.

Z przyczyn śmierci pierwsze miejsce zajmuje gruźlica, której było 1.038 wypadków, dalej zapalenie płuc 503, wady serca 226, złośliwe nowotwory 210, wrodzona słabowość 185, szkarlatyna 65, udar mózgu 63, dyfterya 35, koklusz 19, odra 18, dyzenterya 18, cholera 7 wypadków.

Śmierci przypadkowej było 35, samobójstw 37 wypadków.

W szeregu samobójstw pierwsze miejsce zajmuje zastrzelenie się 15, powieszenie 9, trucizna 7, utopienie 2, rzucenie się z góry 2 i rzucenie się pod koła pociągu 1 wypadek.

Wypadków zabójstwa i mordów było ogółem 7: 3 przez uduszenie, 2 przez zaklucie, 1 przez zastrzelenie i 1 przez uderzenie.

— „Dito“ nie „Dieło“. Od kilku dni w tytule tutejszego rusko-narodowego Dita zaszła charakterystyczna zmiana. Oto w miejsce dawnego „i“ t. zw. „z koromeslem“, pojawiło się zwyczajne „i“ jednolaskowe. W ten sposób Dito w swojej dążności odróżnienia się od moskalofilów, zaprowadziło fonetyczną pisownię nawet w nazwie swojej, tak, że serdeczni przyjaciele od Habyczanyna nie będą mogli teraz czytać jej z rosyjska: Dieło.

— Uroczysty wieczór. Oddział, złożony z 21 słuchaczy kijowskiego uniwersytetu, wyruszył w początku 1863 r. na Ukrainę, aby ogłosić ludowi ukraińskiemu „Złotą hramotę“, nadającą mu ziemie, swobodę i obywatelskie prawa. Dnia 10 maja oddział ten przybył do wsi Solowijówki, gdzie otoczony poduszczonym przez wroga tłumem, wolał zginąć, niż życie ocalić, strzelając do ludu.

Dla uczczenia męczeństwa tych, którzy ojczyźnie i szczytnej idei poświęcili życie w ofierze i dla zachowania się nazwisk w pamięci narodu odbędzie się w piątek 9 bm. uroczysty wieczór, którego program podadzą afisze. W sobotę, jako trzydziestą dziewiątą rocznicę ich śmierci odprawione będzie przez proboszcza kościoła św. Maryi Magdaleny, ks. Stopeczyńskiego, żalobne nabożeństwo, po którym odsłonięta zostanie tablica pamiątkowa. Aktu poświęcenia dokona ks. arcybiskup Teodorowicz, który wypowiedie mowę żalobną.

— Z Tow. przyr. im. Kopernika. Wczorajsze trzecie z rzędu w b. roku naukowe posiedzenie zagał po dłuższej przemowie świątecznej prezesa dr. Nusbaum nawiązując dysputę, wywołaną ostatnim wykładem prof. Raciborskiego: „O zmienności gatunków“. Przedmiotem

Egipskie tutki i bibułki cygaretowe „A I D A“ obecnie za najlepsze uznane! 8400 odznaczona złotym medalem na wystawie w Wiedniu 1902. Fabryka: Lwów, ulica Pańska 10.

dyskusji była znana teoria Darwina: „Dobór płciowy“ przyjęta przez cały świat naukowy, a wykazująca, iż nowe gatunki wytwarzają się powolną drogą zmian, trwającą nieraz wieki całe.

„Mutacja“, nowa metoda Defrisego, o której mówił na poprzednim posiedzeniu prof. Raciborski, nie przecząc zupełnie teorii doboru płciowego, stara się jednak udowodnić, iż gatunki nowe powstają doraźnie. Prelegent zaznaczył przede wszystkim, iż przyjętymi przez świat naukowy powodami zmienności gatunków są przyczyny zewnętrzne, to jest warunki, w jakich gatunki owe żyją, jak też i przyczyny wewnętrzne, to jest kombinujące się wzajemnie cechy ojca i matki.

W zagajeniu tem zaznaczył profesor z naciskiem znaną historię przekształcenia się konia w zwierzęcia nieparzysto-palcowego, w zwierzę jedno-palcowe, co udowodnia prawdziwość teorii doboru płciowego. Cały szereg powolnych zmian gatunku przeczy głoszonej nowej teorii Defrisego, zwanej „Skokową“.

W dysypcie wziął udział pierwszy prof. dr. Dybowski, popierając teorię powolnej mutacji, a jako dowód przytoczył udowodniony u ssaków zanik zębów trzonowych, skutkiem czego człowiek przyszłości mieć będzie tylko dwadzieścia ośm, a wedle twierdzeń uczonych amerykańskich zmieni się kiedyś w istotę zupełnie bezzębną, a na dobitkę lysą.

W miarę zaniku zębów zmienia się kształt szczęki zmniejsza się ona stopniowo, czyli, że i zewnętrzny wygląd twarzy ludzkiej też ulegnie zmianie. Wczesni, choroby zębów u dzieci i lysienie przedwczesne nie zdarzają się u ludów dzikich.

Wogóle w zoologii nieznanym jest wypadek skokowy nowego gatunku, zawsze znajdujemy cały szereg przejść czyli mutacji.

Profesor dr. Zuber zaznaczył, iż wogóle trudno jest oznaczyć granicę, gdzie się zaczyna nowy gatunek, a kończy odmiana, przytoczył znane w paleontologii wypadki rozwoju skokowego, (Litoceras) jak też zwyrodnienie Trylobitów, które przemieniły się ze zwierząt o normalnym oku, w zwierzęta o oczach bez soczewki (nie widzących), a wreszcie w zupełnie pozbawione oczu. Przykłady te udowadniają, że zmienność istnieje i obchodziło tylko chyba o oznaczeniu zmian jakościowych. Zdaniem dr. Zubera można jedną teorię pogodzić z drugą i w tym kierunku należałoby prowadzić dalszą dyskusję.

Zdaniem dr. Siemiradzkiego, popartem doświadczeniami, zebranymi w podróży po Ameryce, biologowie nasi zamalę zwracają uwagi na „geografię zwierzęcą“, a należyte jej zbadanie przyczyniłoby się niezawodnie do wyjaśnienia tajemnicy zewnętrznych wpływów na zmianę gatunków.

Z powodu spóźnionej pory, dalszy ciąg dysputy odłożono do najbliższego posiedzenia. K. P.

— Nowe tablice z afiszami teatralnymi. Przedsiębiorstwo afiszów teatralnych wniosło do magistratu podanie o zezwolenie na umieszczenie pięciu nowych tablic na afisze teatralne.

Mają one się znajdować: na murze dworca budowniczego, ul. Zielona 12, na miejskim Zakładzie sierót na rogu ul. Jabłonowskich i Zielonej, na budynku straży ogniowej przy ul. Czarnieckiego, na szkole Staszica przy ul. Skarbkowskiej i na placu Akademickim nad baryerą, odgraniczającą Peltew.

W tych miejscach ogłoszenia teatralne są istotnie potrzebne.

— Rachunki teatralne. Urząd budowniczy miejski pracuje z wielkim wyteżeniem nad sprawdzaniem rachunków za różne dostawy i roboty dla nowego teatru. Pracami temi zajęci są inżynierowie pp.: Czerny i Jaworski; ich pióra i ołówki czerwone takie czynią spustoszenia na przedłożonych przez przedsiębiorców rachunkach, że wyglądają one jak wielkie pobojuwisko, tak się tam krwawi od mazań i kreśleń.

Rezultat tych kreśleń jest taki, że się rachunki za różne prace zredukują do cyfr niższych, a w ostatecznej konsekwencji jest nadzieja, że uchwalonego niedawno nowego kredytu na teatr w kwocie 350.000 koron nie wyda się w całości i zostanie pewne zaoszczędzenie, co jako biały kruk w gospodarce miejskiej musi być światu pokazane.

— W Związku naukowo literackim (ul. Trzeciego Maja nr. 5) we czwartek d. 8 bm. wygłosi p. Stanisław Womela odczyt „O poezji“. Początek o g. 8.

— Kochają nas! Publiczność, czytając codziennie w innych pismach napaści na *Słowo Polskie*, mogłaby przyjść do całkiem fałszywego przekonania, że otoczeni jesteśmy samymi wrogami. Tymczasem mamy niezbity dowód, że w światku dziennikarskim serdecznie, jak w rodzinie, nas kochają. Cóż bowiem jest dobitniejszym objawem miłości rodzinnej, niż zasada: „co twoje to moje“ — a tę wobec naszych korespondencji, telegramów, artykułów przestrzegają inne dzienniki do tego stopnia, że nigdy na myśl im nie przyjdzie zacytować nas, jako źródła. Przed paru dniami np. jedynie z całej prasy podaliśmy obszerny telegram o przyjęciu pielgrzymów polskich u papieża, o przemowie arcyb. ks. Bilczewskiego i odpowiedzi papieża, a wszyscy nasi papierowi koledzy — z wyjątkiem krakowskiego *Czasu*, który nas sacytował — powtórzyli te wiadomości jako swoje własne. Rozczuleni tym dowodem serdeczności i zaufania dla naszego pisma, polecamy naszym łaskawcom dzisiejszy nasz telegram

z Rzymu, który da im znowu sposobność złożenia, przy pomocy nożyc, dowodu chrześcijańskiej miłości i współczucia.

— Uroczyste otwarcie boiska letniego, połączone z ćwiczeniami gimnastycznymi, odbędzie się, jak nam komunikują z „Sokoła“ — dnia 25 maja b. r. Druhowie, chcąc wziąć udział w ćwiczeniach wolnych i lanoami, zechcą się zgłosić u sekretarza grona nauczyńskiego najpóźniej do 18 b. m. Próby odbywać się będą codziennie od 8—9 a w poniedziałki, środy i piątki i od 6—7 wieczorem w sali „Sokoła“.

— XIX. posiedzenie akad. „Kółka przyrodników“ odbędzie się we czwartek dnia 8. b. m. o godz. 7½ wieczorem w „Czytelnicy akademickiej“. Wygłosi na niem odczyt akad. St. Czernski: „O zmyśle statycznym“.

— Artysta-malarz p. Koehler otworzył w mieście naszym przy ul. Fredry w pałacu fredrowskim „Pracownię fotografii artystycznych“. Imię, jakie sobie p. Koehler zdobył w sztuce, jest najlepszym poleceniem jego zakładu.

— Szmaty na ratuszu. Przez dwa dni z rzędu powiewały z wieży ratuszowej postrzępione szmaty niezdecydowanego brudnego koloru, mające przedstawiać flagi na uroczystości rocznicy konstytucji 3 Maja i lokalnej uroczystości św. Floryana, patrona wszystkich strażaków ogniowych.

Takie flagi wystawiać powinna stolica kraju co najmniej się wstydić.

— H. K. T. Następująca firma używa wyłącznie stampigilii niemieckiej i tak zaprotokolowaną jest w przyrzeczonych sądach handlowych:

L w ó w: *Die General-Agentenschaft in Lemberg der Hagel- und Rückversicherungsgesellschaft Meridionale.*

Kronika policyjna. Służąca, Matrona Rochańska, będąca w obowiązkach u p. Maryi Steiner, wyszła ubiegłej jeszcze niedzieli popołudniu na spacer i do tej pory nie wróciła. Nieco za długi ten spacer spowodował p. S. do złożenia jej książki służbowej w policyi. — W ulicy Kazimierzowskiej pod l. 20, dostał się kelner Leib Ehrenwerth przez piwnicę do szynkowni i pokradł tam wiktuały, wódkę i papierosy, czem traktował swych znajomych. Jeden z utraktoiwanych doniósł zaraz rano o tem szynkarzowi Dawidowi Handwerkerowi, a ten oddał złodziejki w ręce policyi — Służąca, Apolonia Bruch, odchodząc ze służby u pp. Królikowskich, skradła koleżance swej Teklusi Czarnej, biały szal wódczkowy i bieliznę. — W ulicy Strzeleckiej pod l. 8, rozbito kłódki u drzwi mieszkania p. Salci Scheller, a po rozbiciu szaf, zabrano 66 koron gotówką i wielką ilość srebra stołowego i bielizny. — Za pobicie i poranienie strażnika miejskiego, Józefa Sadłowskiego, aresztowano Mikołaja Pawłowskiego i kochankę jego przekupkę, Katarzynę Starę. — Uczniowi szkoły realnej, Jerzemu Bonasiewiczowi, skradziono wczoraj na placu Św. Ducha nikłowy zegarek z łańcuszkiem i trzema brelokami. — P. Józefie Maszkowskiej skradziono z mieszkania lornetkę teatralną, czarno oprawną — W ulicy Zimorowicza pod l. 22, w restauracji Demkowa skradziono p. Franciszce Zajac, jedwabną chustkę kolorową, którą położyła tam na chwilę na ławce. — Handlarzowi mebli w ulicy Trybunalskiej pod l. 8, skradziono ze sklepu kilka metrów jedwabnej materii, jasno-niebieskiej w kremowe kwiaty.

Zgubiono. P. Eleonora Wiszniewska zgubiła wczoraj w ogrodzie miejskim brelok od bransoletki w kształcie zegarka wysadzony rubinem i kilku brylantami. — W ulicy Akademickiej zgubił pies p. Zygmunta Majewskiego, pudel, zwący się Medor.

Znaleziono. Koło baraków na Janowskim znalazł szklarz, Wawrzyniec Pieniądz, kartkę zastawniczą na srebrny zegarek.

— Muzeum Narodowe w Krakowie począwszy od pierwszych dni maja do 31 września, otwartem będzie dla zwiedzających codziennie od godziny 10 zrana do 4 popołudniu.

— Sohońska. W niedzielę 4 bm. odbył się tu drugi wykład: „O tworzeniu się skorupy ziemskiej“, który mimo fatalnej aury i przypuszczeń, iż z powodu tego prelegent nie przyjedzie, ściągnął dosyć liczne audytorium. Prelegent inż. Libański przy pomocy obrazów świetlnych objaśniał działanie wody strumieni i morza, przy kształtowaniu się łądów i osadów skalnych. Tutejszy oddział uniwersytetu ludowego czyni starania o urządzenie artystycznego wieczoru; mianowicie o pozyskanie pani Bednarzewskiej i p. Stanisławskiego dla recytacji „Zatopionego dzwonu“.

— Brody. Staraniem tutejszego „Sokoła“ odbył się tu obchód konstytucji 3 maja. Dnia 3 bm. odbyło się pamiątkowe nabożeństwo w kościele farnym, na które zebrało się wiele publiczności. Dnia następnego t. j. w niedzielę miał prof. Tyran odczyt o Konstytucji w sali magistratu.

— Rzeszów. Obchód rocznicy Konstytucji 3 maja w mieście naszym miał przebieg następujący: Okolicznościowo odczyt wygłosił ak. Prószyński, a po odczyt nastąpił tłumny pochód pod krzyż pamiątkowy. Kilkutysięczny tłum z pieśnią „Jeszcze Polska nie zginęła“ na ustach, z lasem pochodni nad głowami, podążył szeroką ławą naprzód. Szli uczniowie gimnazjalni i szkół ludowych, szła cała inteligencja, wśród której bardzo dużo pań, szli robotnicy i zastęp ludu, wszyscy złączeni czią dla największego z aktów dziejowych, bez względu na zawiści klasowe i partyjne. Pod krzyżem przemówił ak. Włazowski, poczem odśpiewano pieśni patryotyczne. Z ementarza wrócił pochód do miasta, obszedł ważniejsze ulice i rozszedł się spokojnie. Nic nie zakłóciło powagi uroczystości.

— Tarnopol. Wiekopomną rocznicę Konstytucji 3 Maja obchodził gród nasz uroczysto. Przed pomnikiem wieszca Adama w nocy z 2 na 3 maja olbrzymi zastęp młodzieży szkół średnich i inteligencji polskiej odśpiewał kilka pieśni patryotycznych. W niedzielę,

staraniem młodzieży odprawionem zostało uroczyste nabożeństwo w kościele parafialnym. „Sokół“ wraz z Kolem T. S. L. urządził w sali „Sokoła“ uroczysty obchód, który wypadł wspaniale. Jawiły się delegacye wszystkich Czytelni polskich z wsi okolicznych młodzież rękodzielnicza i inteligencja miejscowa. Z pieśnią na ustach ruszył po uroczystości tłum pod pomnik wieszca, gdzie odśpiewano pieśni patryotyczne.

— Stryj. W poniedziałek wieczór, kilka minut po godzinie 10, rzucił się za Olszyną na tor kolejowy starszy intendant wojskowy Grzegorz Torski. W jednej chwili maszyną porwała nieszczęśliwego denata na kawałki. Pierwszy spostrzegł budnik, dał znać na barakach wojskowych. Przybyła patrol pod dowództwem oficera, pobierała cząstki nieszczęśliwego i odnosiła je do szpitala. Tragiczna scena odegrała się, kiedy dano znać żonie S. p. Torski jako szef prowiantowych magazynów cieszył się powszechnym szacunkiem i sympatją nie tylko swoich podwładnych ale całej inteligencji. Zwłoki przewiezione byó mają do Lwowa. Honory wojskowe odda 4 batalion 9 pp. z muzyką. Jak twierdzą ogólnie, powodem rozpaczliwego kroku był silny rozstrój nerwowy S. p. Torski na dzień przed wykonaniem samobójstwa oddał uastępcy swemu kasę i księgi we wzorowym porządku, a tłómaczył się, że jest niezdrów i że prawdopodobnie nazajutrz nie przyjdzie do biura.

— Pożar. W Załukwi, w powiecie stanisławowskim wybuchł onegdaj w chacie jednego z tamtejszych włościan pożar, który, rozszerzywszy się wskutek silnego wiatru na sąsiednie budynki, zniszczył do szczeru 7 gospodarstw. Szkoła, zarządzona pożarem wynosi przeszło 9000 kor. i tylko na nieznaczną kwotę była ubezpieczoną.

— Domorośli hakatyści. *Gutsverwaltungs, Zameczek, Post-Zolkiew* odpowiada na polskie listy w języku niemieckim.

Bankverein für Handel und Gewerbe in Nizankowice, registrierte Genossenschaft mit beschränkter Haftung — roczne swe sprawozdania drukuje w języku niemieckim.

David Rimalt, Escompte & Vorschuss-Geschäft, Katusz.

Selig Mühlstein, Katusz, Vorschuss- & Escomptegeschäft.

Lanin & Aberdam, Staremiasto (Galizien).

Sobel & Lindenblüth, Przemyśl, Eisenhandlung.

Selig Lippa & Sohn, Stanislaw, Eisen-, Stahl-, Messing- & Nürnbergerwaaren-Handlung.

Stan powietrza. W południe wskazywał termometr +13° R.

Odpowiedzi od redakcyi. *Esteba.* Mamy stalego sprawozdawcę artystycznego, który o wystawie obecnej już pisał u nas; nie możemy więc korzystać w tym kierunku z usług Sz. Pana. O przysłanie poezji prosimy. Zobaczymy i zwrócimy.

Her. Hel. Sól podróżna z powodu opakowania. *Abonament J. M. Lwów.* W sprawie tej raczy się Pan zwrócić do redakcyi.

Ogrodnika zawodowego, Lwów, ulica Krzyżowa 50. List pański doręczymy redaktorowi naszego Tygodnika agronomicznego.

Sfinx w Buczaczu. Anonimowych listów nie uwzględniamy.

+

Franciszek Medvey

były kierownik Zakładów hydroterapeutycznych w Kisielcu, Sassowie i Zawalowie, znany w kraju jako pierwszy i tak gorliwy propagator metody wodoleczniczej w Galicji, przeżywszy lat 83, zakończył życie d. 5 maja 1902 w Warnsdorffie w Czechach, gdzie w ostatnich dwóch latach u syna przebywał. Podaję to do wiadomości tych wszystkich, którzy bądź z wdzięczą Mu powrócone zdrowie, bądź przychylnie z lat dawnych zachowali uczucie dla człowieka, o wybitnym charakterze, zdolnościach i energii, który pełen rycerskiego zapału dla każdej szlachetnej idei — szczerze miłował kraj i naród, dla którego na polu zdrowotnem lat tyle z prawdziwie apostołskiem pracował poświęceniem! To chyba ze szczerem uznaniem przynajmniej Mu winni współczuć.

Niepocieszona w żalu po ukochanym i najlepszym Ojcu poświęcam tych słów kilka cześć i pamięci zmarłego z prośbą, by ci wszyscy, którzy dlań wdzięczną i życzliwą zachowali pamięć — wraz z rodziną, westchnęli do Boga za wieczny odpoczynek Jego szlachetnej duszy. — Złoczów, 6 maja 1902 4240

Janina z Medveyów Bieniedzka.

W naszej Administracyi złożyli:
Dar narodowy dla Towarz. Szkoły Ludowej:
 Na listę 496 Mikołaja Ludwiga 5-60 kor., na listę 642 urzędnicy i oddz. dóbr państw 10—, na listę 456 Drukarni Ludowej 3-50, na listę 481 h. George'a 27-15, na listę 298 dr. Edwarda Liliens 28-40, na listę 583 Leopolda Kukawskiego 2 kor.

Zapiski literackie i artystyczne.
Repertuar teatru miejskiego we Lwowie:
 We środę 7 bm. po raz piąty „Bajka“ sztuka w 3 aktach Artura Schnitzlera. Pierwszy występ Kazimierza Kanunskiego po powrocie z urlopu.

Zmiana lokalu! **Wyrobow blacharskich** 3447 z dniem 15 kwietnia rb. przeniesi swój skład z ul. Hanckiej l. 15. **F. KINDEL i A. GÖRZ** na ulicy Grodzickich l. 4.

We czwartek 8 b. m. o godzinie 3 1/2 popołudniu: „Na Eyczakowie“, obraz sceniczny w 4 aktach ze śpiewami i tańcami przez Franciszka Domnika; muzyka Michała Świerzyńskiego.

W czwartek o godzinie 7 wieczór po raz 4: „Zimowa opowieść“, dramat w 5 aktach, 10 odsłonach W. Szekspira. Nowa wielka wystawa.

W piątek 9 b. m. po raz pierwszy: „Piękna z Nowego Jorku“, operetka w 3 aktach a 5 odsłonach Hugona Morton, muzyka Gustawa Kerkera, z udziałem pań: Kasprowiczowej, Kliszewskiej, Łopatyńskiej, Ludkiewicz, Poreckiej, pp.: Lelewicza, Krzemieńskiego, Kiczmana, Paszkowskiego, Kosińskiego, Jarońskiego i innych. Tańce układu p. Sachsa. Nowe kostiumy i rekwizyta.

W sobotę 10 b. m. po raz drugi: „Piękna z Nowego Jorku“, operetka w 3 aktach a 5 odsłonach.

W niedzielę 11 b. m. o godzinie 3 1/2 popołudniu: „Trzy życzenia“, operetka w 3 aktach Ziehrera.

W niedzielę o godzinie 7 1/2 wieczorem po raz 4: „Urządowa żona“, sztuka w 5 aktach Savage'a.

Z dniem 15 maja wszystkie przedstawienia wieczorne, rozpoczynając się będą o godzinie 7 1/2.

Repertuar miejskiego teatru w Krakowie:

We czwartek 8 b. m.: „Sen nocy letniej“, dramat w sześciu obrazach W. Szekspira.

W piątek 9 b. m.: „Hulaj dusza“, baśń fantastyczna Adolfa Walawskiego.

W sobotę 10 b. m.: „Floris i Flavio“, igraszki i sceny miłosne w 4 obrazach Schönthana i Fr. Koppel-Elfelda (nowość).

W niedzielę 11 b. m.: „Zaczarowane koło“, baśń dramatyczna w 5 aktach L. Rydla.

— **Z teatru.** W piątek ukaże się po raz pierwszy na naszej scenie pełna życia i fantazyi operetka z angielskiego, Hugona Morton, z prześliczną muzyką Gustawa Kerkera p. t. „Piękna z Nowego Jorku“ (The Belle of New-York). Dyrekcja dołożyła wszelkich starań, aby premiera wypadła jak najświetniej. Reżyserję prowadzi znany i ceniony artysta p. Lelewicz, który operetkę tę studiował w Wiedniu. Ewolucye, w których bierze udział cały niemal personal i tańce, odbywają się pod kierunkiem p. Sachsa. Pani Kliszewska przygotowała nowe i pełne humoru kuplety. Częścią muzyczną dyryguje p. Elczyk. Nowe przepyszne kostiumy i rekwizyta wykonały pracownice teatralne. Operetka ta obiegła z wielkim powodzeniem wszystkie większe sceny Europy i Ameryki i utrzymuje się stale na repertuarze, dzięki swej melodyjności i humorowi.

W dramacie odbywają się codziennie próby z wybornej komedii Pawła Bilhauda i M. Hennequin'a p. t. „Wazon japoński“, równocześnie rozdano do nauki znakomity utwór Francois de Curela p. t. „Nowe Bożyszcze“ (La nouvelle Idole) i obraz sceniczny Zygm. Przybylskiego „Nasze Szwaczki“. Nowości te ukażą się w najbliższych dniach.

○ **Nowa opera polska.** Dziewiętnastoletni kompozytor, do niedawna jeszcze „cudowne dziecko“ Raul Koczalski z Warszawy, napisał operę p. t. Rymont. Libretto tej opery osnute jest na tle dziejów Litwy w XIII. wieku i obfituje w dramatyczne epizody.

Sprawozdawca muzyczny sztutgardzkiej *Neue Musik Zeitung*, p. Wolff, który zamieścił entuzjastyczny artykuł o tej operze polskiego kompozytora, zapewnia, że opera Koczalskiego jest daleką od naśladowania Wagnerowskiego dramatu muzycznego, że panuje w niej „zdrowy stosunek melodyjnej hegemonii: orkiestra podporządkowuje się śpiewowi, melodia jest rysunkiem, harmonia cieniowaniem, instrumentacja kolorystem“. Melodyja wprost zalewać ma całą operę Koczalskiego, jakkolwiek całość odznacza się wybitnie nowożytnym piętnem. Chór pojawia się rzadko i krótko, tam gdzie tego naturalnie dramatyczna sytuacja wymaga. W melodyjach Rymonta przypominać się ma marzycielstwo Szopena, instrumentacja zbliża się do gounodowskiej...

Opera w najbliższym czasie ma być wystawiona na kilku scenach niemieckich, a następnie w Genewie.

○ **Pogląd na świat.** Ostatni kwietniowy zeszyt tego miesięcznika poświęcił jego redakcyja Maryi Konopnickiej w 25 rocznicę jej działalności literacko-społecznej. Treść: „Lutni Konopnickiej“ wiersz A. Baudrowskiej. Motywa filozoficzne w poezjach Maryi Konopnickiej. — Legenda o wielkim pokutniku przez A. Niemojowskiego. — Z Galieji (Nasza inteligencja przez Rudolfa Zuber'a). — Przyczynki do słownictwa filozoficznego. — Książki dla wszystkich. — Przegląd czasopism. — Nowe książki. — Korespondencja z czytelnikami. — List otwarty. — Kronika. — Odpowiedzi Redakcyi. — Książki nadesłane.

Z sali sądowej.

Lwów, 7 maja.

Przed sądem przysięgłych.

(Skrytobójcze morderstwo).

W dalszym ciągu rozpoczętej wczoraj rozprawy przeciwko Eliaszowi Kokotce, podejrzanemu o zamordowanie rodziny Deutscherów, przesłuchano cały szereg świadków na stwierdzenie okoliczności, że Deutscher konając, miał wymówić słowa: „hiego goje“, „Koko-kotko“ i „Dmyter Majer“.

Sensację wywołują zeznania klasycznego świadka zebraczkę zawiszniańskiego Antoniny Czajka. W wieczór przed krytyczną nocą przyszła Czajka do karczmny Deutscherów i prosiła Chaję o nocleg; na dworze był tegi mróz a Czajka przez cały dzień uzbierała tylko trzy centy. Chaja była „łotosiwą“ żydówką; pozwoliła Czajce wleść na przy-

piecek. Czajka widziała, że w alkowie piło trzech ludzi, Kokotkę poznała, tamtych dojrzeć nie mogła, zresztą niespodziewając się niczego a zadowolona z ciepłego noclegu, przykucnęła cicho na zapiecku i nie zaglądała.

Potem zasnęła. Aż zbudziły ją głucho, gdyby dławione jęki. Podniosła się i ujrzała, jak Mojżesz Deutscher leżał na łóżku a Kokotko klęczał na nim i gniotł go. Deutscher wydawał coraz słabsze jęki. Wtem z sieni odezwały się zmieszane głosy męskie, gdyby dwóch ludzi, a za chwilę słowa: „Kokotko, rizado ty twoju mamu idesz?“ Na to Kokotko: „A uże idu, uże spiuł żydy...“ Czajka się przelekła, uciekła z zapiecka i skryła się poza dużą beczkę, co stała podł wchodowych drzwi.

Mąż jej, słuchany również w charakterze świadka zeznaje to samo.

Syn oskarżonego Kokotki obciąża własnego ojca. Opowiada, że w krytyczną noc powrócił ojciec dopiero około pierwszej, czego oskarżony się wypiera, twierdząc, że był w domu już po dziesiątej.

Przesłuchano wreszcie dr. Urecha, który w charakterze lekarza pierwszy przybył do konającego Deutschera.

Godzina 12:30 rozprawa trwa dalej.

Pielgrzymi polscy w Rzymie.

(Depesza „Słowa Polskiego“).

(Od naszego specjalnego korespondenta).

Rzym. Dzięki uprzejmości ks. arcybiskupa Bilczewskiego otrzymałem odpowiedź papieża na Adres Polaków. Odczytano ją wśród oklasków na odbywającym się właśnie wspólnym obiedzie na Cola di Rienza. Odpowiedź brzmi:

„Ukochani synowie z Polski! Widok wasz dziwną radością Nas napelnia, boć był on nietylko pożądany, ale wprost oczekiwany. Byliśmy aż nazbyt przekonani, że w tym napływie ludów ze wszystkich stron świata, pragnących oglądać św. Piotra, katolicka Polska nieobecną być nie zechce.

Gdy was tu widźmy, gdy w duszy rozważamy, co w tej chwili imieniem wszystkich w nader nam miłych słowach wypowiedziano, serce nasze rwie się do całej Polski i mimowoli przychodzi na myśl, jak naród wasz wśród rozlicznych najcięższych i gorczy pełnych nieszczęść zachował wiarę ojców z stałością niezłomną, gotów raczej zginąć, niż się ugiąć. Nad takie męstwo — cóż może być miłszego i co lepszą rokować przyszłość? Z jaką więc jesteśmy dla was życzliwością i jak gorąco dla narodu polskiego pragniemy lepszej i to trwałej doli, wy sami osądźcie.

Zresztą nie myślimy długą was zatrzymywać przemową. Na to jedno tylko zwracamy uwagę i do tego zachęcamy, abyście nie dopuścili, by ta wasza do Rzymu pielgrzymka przeminęła bez zbawionego owocu. Niezmiernie wiele mówi Rzym do dusz głęboko religijnych, które stąd czerpią nową i łatwą, podnieętą do gorącej chrześcijańskiej pobożności. O to się więc starajcie i tego dokażcie, byście stąd do Ojczyzny z powiększoną miłością, wiary świętej i pokrzepieniem męstwa waszego ponieśli“.

Po kilku słowach, zwróconych do pielgrzymki włoskiej z Toskanii, przemowę swą papież tak zakończył:

„Tymczasem, jako zadatek łask bożych i dowód naszej ojcowskiej życzliwości, udzielamy całemu sercem wam i rodzinom waszym apostolskiego błogosławieństwa“.

Pielgrzymi wracają już do domu na Florencję, Bolonię i Wenecję. Część wybiera się do Neapolu.

„Stracenie“ ministra Sipiagina.

Neues Wiener Journal w korespondencji z Petersburga podaje następującą proklamacyę rosyjskich rewolucjonistów, rozrzuconą po całej Rosyi:

Stracenie ministra Sipiagina.

„Przez walkę osiągniesz swoje prawa“.

Stracenie Sipiagina, śmiało w pomysł i świetnie w wykonaniu, zrobiło na wszystkich wstrząsające wrażenie. Piorun wypadł w mgnieniu oka i w miejscu, gdzie się go nikt nie spodziewał.

O godzinie 12 m. 55 przed tak zwane małe wejście Rady państwa zajeżdża karetą, zaprzężoną dwoma rasowymi końmi. W karetce siedział w nieprzymuszonej pozie rewolucjonista, Stefan Waleryanowicz Bałmaszew. Odźwierny podbiega i pełen uniozonego szacunku otwiera drzwiczki karety. Nie zmieniając pozycyi, dumnie i z góry, cedząc wyrazy przez zęby, jak przystoi na świetnego adjutanta, zwraca się Bałmaszew do odźwiernego.

— Posłuchaj, mój drogi, czy minister spraw wewnętrznych jest tutaj? Mam do niego pilny interes od Jego Cesarskiej Wysokości Sergiusza Aleksandrowicza (generał-gubernatora Moskwy).

Odźwierny prostuje się w służbistej postawie.

— Muszę koniecznie widzieć ministra. Wypowiedziane to było w tak stanowczym tonie człowieka, który umie rozkazywać, że odźwierny mógł jedynie umocnić się w przekonaniu, że ma

przed sobą prawdziwego adjutanta wielkiego księcia.

— Niestety, nie oznajmiono jeszcze przybycia Jego Ekscelencyi — odpowiedział portyer.

— A więc może go jeszcze zastanę w domu.

I karetka skręciła na Morską, aby wygrać na czasie i nie oczekiwać zbyt długo. Ale po krótkiej chwili pojazd znowu zajeżdża przed pałac, adjutant objaśnia, że woli zaczekać tutaj na ministra.

Przed Bałmaszewem, który ze zrzecnością prawdziwego adjutanta wyskakuje z karety, otwierają się szeroko podwoje pałacu Rady państwa.

Portyer szepta do lokai: „Od Jego Wysokości“.

Bałmaszew zrzuca płaszcz, poprawia ubranie przed lustrem, ściąga rękawiczkę z prawej ręki, poprawia akselbanty, otwiera portfel, przegląda papiery i układa tymczasem w portfelu rewolwer w dogodnej pozycyi. Mija minuta jedna, druga.

Obawiano się, że Sipiagin, który zwykle zajeżdżał tylko przed małe wejście do pałacu, tym razem zmieni przyzwyczajenie z jakiegokolwiek powodu. Wtedy cały plan nie udałby się napewno. Ale los był tym razem łaskaw na Rosyę.

Punktualnie o godz. 1 zajeżdża karetka ministra. Portyer wybiega: „Do Jego Ekscelencyi od Jego Wysokości“. Sipiagin wchodzi do przedpokoju, na spotkanie mu spieszy Bałmaszew i podaje ministrowi wielką, opieczętowaną kopertę z grubego papieru (ażeby ją było trudniej otworzyć).

„W czom dzieło“ (O co chodzi?) — zapytuje minister, otwierając kopertę.

„Wot w czom!“ — odpowiada spokojnie Bałmaszew, wyjmując szybko z portfela rewolwer (systemu Bröninga). Bałmaszew stara się tak strzelać, aby kula, uderzywszy Sipiagina, nie trafiła nikogo z otaczających. Zagrzmiął ogłuszający wystrzał, minister pada u stóp spokojnie stojącego Bałmaszewa, który stara się uspokoić służbę. „Nie bójcie się, bracia, nie się wam nie stanie, pamiętajcie, że tak się postępuje tylko z wrogami ludu!“

Bałmaszew nie usiłował wcale umknąć. Jego spokój i panowanie nad sobą, według zeznań naocznych świadków, były godne podziwu. Taki spokój wyrobić może tylko rosyjskie życie, które, jak olbrzymia góra, cięży na człowieku, który umie czuć i myśleć.

Przesłuchanie Bałmaszewa bardzo zawiadło władzę. „Jestem student Bałmaszew“, oświadczył on. „Ze zabiłem Sipiagina, o tem wiecie, nic więcej nie mam do powiedzenia. Nie przyznaję wam prawa sądu nad sobą, gdyż jesteście współnikami Sipiagina“.

Na pytanie, dlaczego zabił Sipiagina, Bałmaszew odpowiedział: „Zapytajcie wszystkich ludzi w Rosyi, którzy się poczuwają do praw i obowiązków obywatelskich, dlaczego dotychczas go nie zabili; dlaczego zaś ja go zabiłem — to jasne dla was wszystkich“. Jest to wszystko, co Bałmaszew uznał za stosowne powiedzieć.

Wieczorem naradzano się w komitecie ministrów jak ten wypadek podać do publicznej wiadomości. Przygnębienie i przerażenie rządu było ogromne.

Stepan Walerjanowicz Bałmaszew jest w wieku lat 22. Jest on synem znanego Bałmaszewa z nad Wołgi, który obecnie mieszka w Wiatce jako zesłaniec polityczny. Stepan Bałmaszew cieszył się ogromną sympatją wszystkich swych znajomych“.

W tym szczegółowym, choć samowolczym może nieco opisie faktu, na szczególną uwagę zasługuje tytuł: „Stracenie“. Wskazuje on, że zabójstwo Sipiagina było wykonaniem przez rewolucyjną władzę wydanego wyroku.

Delegacye wspólne.

(Depesza „Słowa Polskiego“).

Przyjęcie u cesarza.

Budapeszt, 7 maja. Cesarz przyjął dziś w południe na zamku królewskim najpierw delegacyę austriackiego parlamentu. Prezydent tej delegacyi, dr. Bärnreiter zwrócił się do cesarza z następującą przemową:

„Wasza ces. i król. Mości! Na wezwanie Waszej ces. Mości zebrała się oto delegacya Rady państwa w celu spełnienia poruczonych sobie konstytucją obowiązków, a przydzielone jej przedłożenia sumiennie zbada i pilnie załatwi.“

Najważniejszym politycznym zadaniem delegacyi jest dokładne rozpatrzenie stosunków monarchii z zagranicą. Przez szereg lat wytrzymaliśmy próbę silne, ugruntowane podstawy naszej zagranicznej polityki, pokój, dziś więcej, niż kiedykolwiek, niezbędny dla twórczej pracy ludów został utrzymany, a znaczenie i powaga monarchii w koncercie mocarstw europejskich nietylko nie osłabły, lecz owszem zwiększyły się wskutek najgłębszej czci, jaką zewsząd otaczają osobę Waszej ces. Mości.

Niezachwiana trwałość tych podstaw pokoju, utrzymanie i rozszerzenie wpływu monarchii w duchu pokojowym i cywilizacyjnym — to są gorące życzenia wszystkich, których w pracy na przeróżnych

Najnowsze na każdą cenę i w wielkim wyborze na składzie

tapety i dekoracye

(obicia pokojowe).

których wzory wysła franco

W. ADAMSKI

dawniej Jürgens

Lwów, ulica Sobieskiego l. 4.

3793

polach ożywia nadzieja, że w zamian za trudy zbioru także odbie owoce.

„Delegacya obradować będzie nad wydatkami na armię, a zwłaszcza nad zapotrzebowaniem, wybiegającym w tym roku po za ramy zwykłego budżetu i powzięcie uchwały w pełnym zrozumieniu swej wielkiej odpowiedzialności za bojową gotowość monarchii. Jest przecież także obowiązkiem delegacyi wziąć pod dojrzałą rozagę ofiary, jakie mają być poniesione na pokrycie wspólnych potrzeb, a zarazem zawsze o tem pamiętać, że wszelkie nakłady państwa znajdują pewne i trwałe oparcie tylko w nieustannym i silnym ekonomicznym rozwoju ludności. Z tem większym naciskiem zaznaczyć to musi delegacya.

„W obecnej chwili, prawie wszystkie ważniejsze gałęzie produkcji, a więc tak srodze ucisnione rolnictwo, jak niemniej rzemiosło i przemysł walczą z wielkimi trudnościami.

„Ścisłe z politycznym stanowiskiem państwa łączą się właśnie w naszej dobie stosunki przemysłowe i handlowe z zagranicą, które doszły do punktu przelomowego, dla naszej całej ekonomicznej przyszłości decydującego. Wszystkie pod przesłaniem berłem Waszej Ces. Mości połączone narody mają ten wspólny cel, by nie tylko na wewnętrznym rynku zbytu swą siłę produkcyjną zyskownie rozwijać, lecz także utrzymywać wymianę owoców swej pracowitości w handlu światowym, aby w wielkich zapasach narodów wyzyskać wszystkie te korzyści i zasoby, którymi Opatrzność tak szczerze naszą ojczyznę obdarzyła.

„Ukształtowanie międzynarodowych stosunków ekonomicznych wymaga dziś wyłączenia i zespolenia wszystkich środków, jakie państwo ma do dyspozycji. Do tego dzieła będziemy mogli z tem lepszym skutkiem przystąpić, jeżeli nam się powiedzie połączyć ekonomiczne siły obu połów monarchii mocnym i trwałym węzłem, a potem na zewnątrz całym ciężarem połączonego państwa zapewnić i utrutować nasze ekonomiczne stanowisko w handlu światowym za pomocą traktatów.

„Wówczas, mając przed sobą daleki widnokrąg, i z większą pewnością będziemy mogli skierować swe usiłowania ku wywalczeniu sobie należnego udziału w obfitych zdobyciach naszego czasu, a wewnętrznie wzmocniony świadomością rosnącej siły, uznamy także za bezowocny i zaniechamy niejednego sporu, który jeszcze dziś w wewnętrznych kwestiach nas dzieli i naszą działalność paraliżuje.

„Z pełną ufnością spoglądają wszystkie ludy tego państwa na uświęconą osobę Waszej Ces. Mości, jako na ostoję pokoju, czują się w niezmiennej wierności ściśle połączonymi z dynastją i z wdzięczności korzą się przed niestrudzoną pieczę, której Wszechces. Mość wszystkim ludom państwa łaskawie używa. Błagają one niebios, aby zlały swe błogosławieństwa na drogą głowę Waszej Ces. Mości!”

Mowa tronowa.

Budapeszt. W odpowiedzi na przemowę prezydenta austriackiej delegacyi Baerureithera, cesarz wygłosił następującą mowę tronową:

„Zapewnienie o wiernej uległości, któreście panowie mi złożyli, napęła mi sercem zadowoleniem. Przyjmijcie za to moje gorące podziękowanie.

W ciągu roku, który upłynął od ostatniej sesyi delegacyi, ogólne położenie polityczne nie doznało żadnej zasadniczej zmiany.

Jak dotychczas tak i nadal nieustanne usiłowania mojego rządu zwracają się ku pielęgnowaniu ścisłych stosunków z naszymi sprzymierzeńcami oraz stosunków pełnych zaufania ze wszystkimi innymi mocarstwami, a tem samem przyczyniają się do utrzymania skonsolidowania europejskiego pokoju. Specjalnie także nasze stałe przyjazne porozumienie z państwem rosyjskim, co do wypadków na bliższym Wschodzie, jest korzystne dla utrzymania pokoju i porządku w tamtejszych krajach.

Przeprowadzone w roku ubiegłym stłumienie powstania w Chinach, umożliwiło odwołanie przeważnej części wysłanych tam przez mocarstwa lądowych i morskich sił wojennych, a sprawa mi to zadowolenie, że mogę wyrazić moje zupełne uznanie z powodu postawy i czynów tych oddziałów mojej marynarki wojennej, które z tego powodu były użyte.

Mój zarząd wojskowy musiał tym razem wnieść o zwiększone zapotrzebowania na sprawienie materiału artylerzyckiego, na reorganizacye w zakresie artyleryi i na poprawę wikt dla żołnierzy — moja marynarka wojenna zaś o także zapotrzebowania na niekniżone pomnożenie personalu oraz na budowę okrętów. Te zwiększone zapotrzebowania podobnie jak wszystkie inne pozycye w zakresie wydatków w budżetach wojennym i marynarki wojennej, utrzymane są w najściślejszych, koniecznych granicach.

Rozwój ekonomicznych stosunków Bośni i Hercegowiny wykazuje regularny postęp a także i w najbliższym roku wydatki administracyjne tych krajów będą pokryte z ich własnych dochodów.

Przeświadczeni, że panowie przystąpiacie do wykonania swych zadań ze zwykłym patriotycznym zapałem, towarzyszę waszym pracom z najlepszymi memi życzeniami i witam was z sercem.

Słowa cesarza przyjęto okrzykami. Cesarz odbył następnie cercle.

O godz. 1 z południa przyjął cesarz węgierską delegacyę, a w odpowiedzi na przemowę prezydenta

jej hr. Andrassego odczytał tą samą mowę tronową. Przyjęto ją okrzykami „Eljen”.

Sytuacja.

(Depesze „Słowa Polskiego”).

Rokowania austriacko-węgierskie.

Wiedeń, 7 maja. Przesilenie na razie formalnie zostało załagodzone, gdyż podjęto na nowo rokowania w sprawie taryfy cłowej. Jednakże z tego wszystkiego nie wynika wcale, aby miało przyjść do porozumienia. Pozorna ustępczość Węgier prawdopodobnie przyczynę ma we względach na węgierską konwersją. Toczące się rokowania dotyczą tylko taryfy cłowej, a zgola nie kwestyj ugodowych. Cesarz interweniował celem usunięcia naprężenia, względnie przesilenia.

W ten sposób moje wczorajsze doniesienie, iż dziś w Budapeszcie podjęte zostaną na nowo rokowania w sprawie taryfy cłowej, znajdują potwierdzenie. Rokowania będą dziś przerwane, ponieważ zarówno Koerber, jak Szell muszą w Wiedniu asystować przy akcie renuncyacyi arcyksiężniczki Krysztyny. Ze strony węgierskiej uparcie przeczą, jakoby wogóle przesilenie istniało.

Podziemna i urzędowa Rosya.

(Depesze „Słowa Polskiego”).

Pobór wojskowy w Finlandyi.

Petersburg. Nowoje Wremia podaje w depeszy z Helsingforsu, jakoby nowy pobór rekrutów odbył się tam zupełnie spokojnie. Ludność, jak twierdzi petersburski organ, przenika się zasadą legalności. Można przypuszczać, że spokój w innych miastach również zakłócony nie będzie.

Uparte przeczenie.

Petersburg. Rosyjska agencya telegraficzna stwierdza wobec doniesień zagranicznych dzienników, że oprócz demonstracyi, o których agencya sama doniosła, nie było w Petersburgu ani demonstracyi, ani strejków, ani żadnego starcia z wojskiem. Minister Kuropatkin wyjechał do Łomży.

Depesze „Słowa Polskiego”

z dnia 7 maja.

Zgon.

Waszyngton. Zmarł admirał Sampson, osobistość znana z ostatniej wojny hiszpańsko-amerykańskiej.

Katastrofa pielgrzymów.

Compiègne. Kolo Amiens wykoleił się pociąg, w którym jechało około 350 pielgrzymów do Lourdes. Pielgrzymka składała się przeważnie z kobiet. 9 osób zostało zabitych, 16 ciężko, a czterdzieści i kilka lekko rannych.

50-koronówki.

Budapeszt. Pester Lloyd dowiaduje się, że na najbliższym posiedzeniu Rady generalnej Banku austro-węgierskiego uchwalone zostanie wydanie przy końcu czerwca not 50-koronowych.

Po zamknięciu numeru.

Moskalofile krakowscy. Donoszą nam z Krakowa, że do „Klubu słowiańskiego” nadszedł od Towarzystwa słowiańskiego w Moskwie list, napisany po rosyjsku. Na ten list odpowiedziano również po rosyjsku, bo prezes prof. Zdziechowski oświadczył, że odpowiedź polską uważał by za prowokacyę (!) i musiałby się rzec swej godności.

Kącik humorystyczny.

— Szlyszales pan, nowość w świecie astronomicznym... Odkryto nową planetę, która wcale nie ma satelitów!

— Iiii... czyżby w naszych zepsutych czasach znalazła się do tego stopnia uczciwa planeta?

Odpowiedzialny redaktor:

Józef Ziemiński.

NADESLANE.

Rubryku „NADESLANE” nie pochodzi od redakcyi która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych

Dr. Leon Rapp

ordynuje od 9-12 i od 2-5 3016
ulica Jagiellońska nr. 1 1a, 2 piętro.

Okulista Dr. A. Bednarski 4004

b. I. asystent kliniki okulist. Uniw. Jagiell. i lwows. Ordynuje od 11-12 i od 3-5 pop. Akademicka 5, I. p

Dr. A. Z. Kołaczkowski

Po odbyciu specjalnych studyów na klinikach we Lwowie i Berlinie, ordynuje od 15 kwietnia do 1 października b. r. w **Karlsbadzie**, Stadt Athen vis-a-vis kolonnady Mühlbrunn. 2853

Kancelarya adw. dr. Godlewskiego

przeniesiona na ul. Teatralną 3. Tel. 471. 4286 5-1

Lecznica dr. A. Tarnawskiego

w **Kosowie**, stac. kolej. Zabłotów za KOŁOMYJĄ otwarta od 1 maja do końca października. Środkami: leczenie wodą i inne fizykalno-dyetyczne. 3681 5

PISZCZANY

Najsilniejsze w Europie uzdrowisko siarczano-mułowe dla reumatyków, w cierpieniach stawów i kości, w gruźlicy stawów, po złamaniach i zwichnięciach, w podagrze, nerwobolach, zwłaszcza w **ischias**.

Urządzenia tak co do mieszkań, jak i kąpeli według wszelkich wymagań — od luksusowych aż do najtańszych. Trzy baseny czysto siarczane, trzy siarczano-mułowe, jeden porcelanowy. Osobny basen dla ubogich z kąpielami po 10 ct., drugi po 40 ct. **Wanny porcelanowe, marmurowe i drewniane.** Stosowanie kąpeli błotnych lokalnych z niezrównanym skutkiem. Prospekta rozsyła Zarząd. **Okolca gorzysta.** 4036 12

Lekarz ordynujący: **Dr. AL. TEICHMANN.** do 15 maja: od 15 maja: Kraków, Rynek głów. Piszczany na Węgrzech

Mydło japońskie

toaletowe z domieszką perfumowanej kamfory, podług przepisu sławnego chemika

NA-HA-KA-TÉ

nadzwyczaj higieniczne, odświeża i udelikatnia skórę poleca się szczególnie osobom, dbającym o swoją cerę a sprwadzającym mydła toaletowe z zagranicy. **Zdumiewający rezultat!** Do nabycia we wszystkich aptekach, drogueryach i pierwszorzędnym sklepach. Sprzedaj hurtowna w głównym składzie 17

Lwowskiej Fabryki chemicz. TLEN

Pałac Mikolascha I. piętro, schody I., telefon 258.

UWAGA: Dla osób używających mydła toaletowego bez zapachu, polecamy nasze **Mydło angielskie „Tlen”**, uznane przez dermatologów jako najlepsze mydło do mycia rąk i twarzy.

Hotel George'a 4216

ma każdego czasu do dyspozycyi na wesela, obiady i wieczorki tańcujące, elegancko urządzonej lokal, składający się z jednej sali z fortepianem i dwóch pokoi. Bufet i kolacye po cenach odpowiednich do umowy przyjmuje Zarząd restauracyi.

Fabryka asfaltu i papy dachowej

Szeligi-Łyszkiewicza, inżyniera

Lwów — Marcina 29, 2485

osusza gorącym asfaltem, jako jedynym środkiem, najbardziej zawilgocone ściany w pomieszkaniach, niszczy grzyb drzewny.

Fratelli Deisinger wysyła z Tryestu 4¼ kg. najlepszej kawy „Santos” za 4 zł. 99 ct. franco i wolne do cła. 3291 12-7

Karlsbad Dr. W. Maleszewski

b. asyst. kliniki wewnątrz. uniwersyt. Jagiellońskiego ordynuje jak lat ubiegłych. 3863

Sprostowanie.

Tendencyjnie rozsiewane pogłoski, jakoby był chory i nie ordynował — są nieprawdziwe. Wykonuję bowiem praktykę dentyścyczną w Instytucie techniczno-dentyścycznym przy ul. Kopernika I. 3.

2615 3-2 Lekarz dentysta **M. Lisowski.**

Bad Nauheim

Willa Wanda — Dom polski,

w pobliżu źródeł, wygodne i piękne mieszkania — sala restauracyjna — kuchnia polska (na żądanie ściśle zastosowana do przepisów lekarskich dla każdego chorego) usługa polska — czytelnia — gazety polskie. 2721

Sezon od 1-go maja.

Najprzyjemniejszym jest pobyt w maju i czerwcu, najtańszym w maju i wrześniu.

Zgłoszenia: **Bad-Nauheim, Willa Wanda, Carlstrasse 27. Deutschland.**

Ogród Fleischmana

obok rogatki Żółkiewskiej poleca się Szan. PT. Publiczności. Znana wzorowa kuchnia, codziennie świeże raki i różnorodne ryby. Codziennie koncert muzyki wojskowej. 4226

Josef Feuerstein c. i k. podoficer rach. 31 pułk. artyl., Stanisławów **Pepi Diamand**, Zborów **zaręczeni.** 42091

Cudze chwalicie, swego nie znacie
Sami nie wiecie, co posiadacie.

WODA KROŚCIENSKA

ze źródła „Stefana“

najzamożniejsza w składniki stałe, przedewszystkiem w chlorek sodu i dwuwęglan sodu,

znana była jeszcze w r. 1829, w którym to czasie pisał o niej obszernie Dr. Markowski. W roku 1859 pisali o źródłach Krościeńskich równocześnie Dr. Warschauer i Dr. Trembecki, a Alexandrowicz zaliczył je do rzędu najsilniejszych szczaw alkaliczno-słonnych. Dziś woda ta ma najpiękniejsze świadectwa, a z liczby 189 wyjmujemy następujące:

Prof. dr. Pareński, Kraków, pisze :

„Wody ze źródła Stefana używałem z wyśmienitym skutkiem w chorobach nieżytych krtani i oskrzeli, w chorobach nerek i cierpieniach dróg moczowych. Oddała mi lepsze usługi, jak woda gleichenbergska, emska, selterska, salzbruńska — a posiadając o wiele przyjemniejszy smak powinna u nas powyższe wody wyrugować“.

Prof. dr. Jaworski, Kraków, pisze :

„...woda należy do najskuteczniejszych wód alkalicznych. Nadto jest ona wyśmienitym środkiem do zmniejszania kwasów w żołądku i w moczu“.

Prof. Dr. A. Mars w Lwowie pisze :

„Z bardzo dobrym skutkiem ordynuję wodę Krościeńską w przypadkach nieżyty dróg oddechowych, moczowych i t. d.“

Docent Dr. L. Korczyński, Kraków, pisze w dziele p. t. „Zarys Balneoterapii :

„Jest rzeczą ze wszech miar godziwą i pożądaną, aby wodom Krościeńskim pilną poświęcić uwagę i rzetelną otoczyć opieką. Wody te mogą śmiało rywalizować z wodami pruskimi, zwłaszcza emską, selterską i salzbruńską.“

Radca cesarski prymaryusz *Dr. Krokiewicz, Kraków*.

„Wodę stosowałem z wyśmienitym wynikiem w chorobach narządów płucnych i cierpieniach nerkowych, przyczem nadmieniam, iż nie ustępuje wodzie szczawnickiej i selterskiej“.

Dyrektor szpit. pow. w Jaśle *Dr. Macudziński*.

„Wodę używałem w wielu przypadkach nieżytów przewodu pokarmowego, dróg oddechowych i moczowych i skonstatowałem znakomity skutek“.

Dr. Cwiklicer, tek. salinarny, Dobromil.

„Stwierdzam, że używam z bardzo dobrym skutkiem wody Krościeńskiej w katarach dróg oddechowych i w niezycie żołądka“.

Dr. L. Lateiner, Lwów.

„Skuteczność wody w dieciezie moczowej stwierdziłem“.

Dr. H. Hirsch, Kraków.

„Wody Krościeńskiej używam z wyśmienitym skutkiem w chorobach żołądka z połączonych zwiększoną kwasotą treści żołądkowej, oraz w chorobach dróg oddechowych i moczowych“.

Dyrektor szpit. *Dr. Nowak w Sanoku*.

„Wody Stefana używałem z niebywałym sukcesem w chorobach dróg oddechowych i moczowych, jakoteż w kamicy nerkowej. Przewyższa w zupełności Józefinę i selterską“.

B. I. Sekundaryusz szpitala św. Łazarza *Dr. Ludwik Schneider, Kraków*, pisze :

„Wodę Krościeńską polecam pacjentom we wszelkich nieżytych dróg oddechowych, w nieżytych żołądka, w skazie moczowej zawsze z bardzo dobrym skutkiem“.

Dr. L. Chołowiecki, Stanisławów.

„Wodę Krościeńską stosowałem w chorobach dróg oddechowych, żołądkowych, tudzież w chorobach nerek ze skutkiem znakomitym.“

Dr. K. Jaszczurowski, lekarz miejski, Lwów.

„Znakomite skutki wody Krościeńskiej skonstatowałem w nieżytych dróg oddechowych i przy katarach żołądka“.

Naczelnny lekarz kolei państw. *Dr. Józef Zoll, Kraków*.

„Wody ze źródła Stefana używałem sam, a nadto polecałem ją gorąco w cierpieniach przewłocznych narządu oddechowego, jakoteż w lekkich nieżytych żołądka i jelit — i stwierdzam że skutek leczenia był wyśmienity, a strony chwaliły wodę, jako nadzwyczaj smaczną i chętniej jej używały, niż inne wody“.

Do nabycia we wszystkich aptekach, drogueryach i składach wód mineralnych

Próbki przesyła Pp. lekarzom i szpitalom gratis podpisany Zarząd.

Biura Zarządu: **Kraków, Starowiślna 12**, Telefon 449, tam też wszelkie zamówienia i listy nadsyłać należy.